Ner 273. Kraków, Niedziela 27 Listopada 1892. Rocznik XLV

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku głównym. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R, Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Grudzień . . . . złr. 1·80
Od 1 Grudnia do 31 Marca . . . „ 6.80

(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Grudzień . . . złr. 2·50
Od 1 Grudnia do 31 Marca . . . . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Grudzień . . . marek 6
Od 1 Grudnia do 31 Marca . . . . „ 20

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

☛ **Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.**

Kraków 26 listopada

Rzadko kiedy sytuacya polityczna w Europie tak wszechstronnie i tak kompetentnie była wyświetlana jak teraz. Wślad niemal za mową tronową cesarza Franciszka Józefa i wywodami hr. Kalnoky'ego, poszły mowy tronowe włoska i niemiecka, tudzież interesujące deklaracye hr. Caprivi, który dotknął w sposób niemal wyczerpujący najdrażliwszych momentów środkowo-europejskiej polityki. Przemówienie króla Humberta, jakkolwiek stwierdziło w sposób autentyczny niezmienność przynależności Włoch do trójprzymierza, obracało się przeważnie w sferze wewnętrznej polityki i po za granicami Apenińskiego półwyspu mniejszy wywołało interes. Podobnież mowa tronowa cesarza Wilhelma była właściwie tylko zapowiedzią wielkiej ustawy wojskowej, której politycznego i faktycznego uzasadnienia podjął się dopiero kanclerz Caprivi. Przemówienie tego ostatniego wypowiedziane wbrew zwyczajom parlamentarnym w obronie ustawy jednocześnie przedłożonej, zasługuje na podwójną uwagę: raz dlatego, gdyż daje dokładny i szczerością nacechowany obraz niemieckiej polityki zagranicznej, a powtóre, ponieważ charakteryzuje ogólną sytuacyę polityczną środkowej Europy.

Hr. Caprivi nie odkrył parlamentowi nowych, czy dotychczas nieznanych faktów z dziedziny międzynarodowych stosunków Niemiec, nie postarał się on za wzorem swego poprzednika o jakieś efektowne hasła, któreby podrażniły szowinizm narodowy niemiecki i stworzyły przez to sposobniejszy grunt dla polecanej przez niego ustawy. Przeciwnie, całe przemówienie kanclerza tchnęło powagą i spokojem; za to przytoczone przez niego argumenta są widocznie oparte na głębokiem przekonaniu o ich prawdzie i znaczeniu.

Jako główny motyw wojskowej ustawy wskazał kanclerz obawę, a raczej możliwość wojny na dwóch frontach i zauważył, iż gdy pomiędzy mocarstwami w skład trójprzymierza wchodzącemi, możliwość taka tylko dla Niemiec istnieje, siła zbrojna niemiecka musi być odpowiednio wyższa od austryackiej lub włoskiej. Hr. Caprivi wykluczył z góry wszelkie prawdopodobieństwo wojny zaczepnej przeciwko Francyi. Taka wojna, jego zdaniem, byłaby nietylko bardzo wątpliwa i niebezpieczna, ale ostatecznie nie doprowadziłaby do żadnego rezultatu. Barbarzyńskie hasło *saigner à blanc* z upodobaniem używane przez ks. Bismarcka, nie leży w usposobieniu teraźniejszego kanclerza. Ewentualności tej nie chce przypuszczać i pomija ją zupełnie. Ale Francuzi są narodem nader niespokojnym, dla których motywem wojny może być nietylko nadzieja terytoryalnych zdobyczy, ale nawet sama chęć sławy. Dopóki sedańska klęska nie będzie pomszczona, dopóki Metz i Sztrasburg w niemieckich znajdują się rękach, dopóty sława Francyi nosić będzie ciężką skazę upokorzenia.

Usposobienie społeczeństwa francuskiego nie przyjdzie do zupełnej równowagi, jak długo ta skaza nie zostanie starta. Ale Francuzi nauczeni smutnem doświadczeniem, nie wystąpią do stanowczej walki bez pewności lub przynajmniej wielkich szans zwycięstwa, do tego zaś potrzebują sprzymierzeńców, a gdy jedynym, skutecznym ich sojusznikiem w obecnem położeniu Europy może być tylko Rosya, przeto wszystkie nadzieje Francyi zwracają się ku wschodniemu sąsiadowi Niemiec, a wszystkie jej dyplomatyczne zabiegi dążą do pozyskania rosyjskiego aliansu. Uznając możliwość francusko-rosyjskiego przymierza, przyznaje hr. Caprivi, że dyplomacya niemiecka nie jest w stanie kombinacyi tej zapobiedz. Kanclerz ubolewa nad tym stanem tem bardziej, że jego zdaniem, pomiędzy Rosyą a Niemcami nie ma właściwie żadnych przeciwieństw, nie ma żadnych sprzecznych interesów; jeżeli zaś możliwość wojny zaczepnej ze strony Rosyi nie jest wykluczona, to tylko dlatego, ponieważ w narodzie rosyjskim wytworzył się prąd tak nieprzychylny Niemcom, że siła jego może nawet przełamać niezwykle pokojowe usposobienie cesarza Aleksandra III.

Jeżeli obraz stosunków z Francyą, nakreślony przez hr. Caprivi, nosi wszelkie cechy prawdy i gruntownego zbadania przedmiotu, to zapatrywania jego na politykę rosyjską grzeszą pewnym optymizmem lub nadzwyczajną dyskrecyą. Fikcya o wspólności interesów Rosyi i Prus, wywołana rozbiorem Polski, a ustalona za rządów Mikołaja, została rozszerzona przez Bismarcka na zjednoczone Niemcy. Bismarck łudził się nadzieją, że utrzymanie tego politycznego fałszu posłuży mu do powstrzymania Rosyi od wszelkich interwencyj w stosunkach Niemiec z Francyą. Była to *idée fixe* poprzedniego kanclerza, który ją pielęgnował ze zwykłym uporem starzejących umysłów. Kwestya wschodnia, półwysep Bałkański, nawet Austrya nie istniały dla Bismarcka, gdy chodziło o utrzymanie niknącej przyjaźni rosyjskiej, a nawet gdy cały szereg znamiennych faktów nie pozwolił na dłuższe łudzenie się w tej mierze, gdy austro-niemieckie przymierze stało się nieuchronną kombinacyą dla zapewnienia Niemcom bezpieczeństwa i spokoju, zawsze jeszcze Bismarck nie chciał uwierzyć w istnienie sprzecznych interesów z Rosyą. Jego następca nie idzie wprawdzie tak daleko i nie wypiera się konieczności niedopuszczenia, aby kwestya wschodnia bez Niemiec załatwiona została, ale zamilczając o tym delikatnym punkcie niemieckiej polityki, powtarza frazes o braku wszelkich podstaw do nieprzyjaźni względem Rosyi.

Nie ulega wątpliwości, że usposobienie ludu rosyjskiego jest antyniemieckie i to w znacznie wyższym stopniu, niż przypuszczają w Berlinie; ale lud ten tak mało jest powołany do decydowania o swoich losach, że usposobienie jego w żadnym razie nie może wpływać stanowczo na kierunek rosyjskiej polityki. Ale właśnie w sferach rządzących w Rosyi panuje stanowcze przekonanie o istnieniu licznych cywilizacyjnych, społecznych i politycznych sprzeczności, które prowadzą Rosyę z bezwzględną koniecznością do antyniemieckiej zagranicznej polityki. I jeszcze jedna uwaga. Dla Bismarcka, a zapewne i dla Gorczakowa wspólność rosyjsko-niemieckich interesów polegała także na równomiernem prześladowaniu polskiego żywiołu; na tej drodze panowało nawet „szlachetne“ współzawodnictwo, a oba rządy prześcigały się w obmyślaniu środków, zmierzających do zgnębienia i zniszczenia naszej narodowości. Nie jest wykluczona możliwość, że z Berlina do Petersburga szły w tym względzie przyjacielskie rady i pożyteczne wskazówki. Nie przypuszczamy, aby obecny kanclerz niemiecki miał zamiar naśladować politykę swego poprzednika względem Polaków. Jego dotychczasowe wystąpienia były nacechowane pewną szlachetnością uczuć i rozumnem umiarkowaniem. Gdy zaś niewątpliwie nie jest on ani tak zaślepiony własną wielkością, ani tak bezwzględny, jak jego poprzednik — zatem i zapatrywania jego na sprawę polską mogą być cokolwiek odmienne.

W ciężkiem dziele, które hr. Caprivi wziął na swoje barki, będą mu nader pomocne jego osobiste przymioty, a w każdym razie nie podniesie się żaden głos powątpiewający o szczerości jego zapatrywań na potrzebę nadzwyczajnego wzmocnienia niemieckiej siły zbrojnej. Jeżeli zdecydował się poprzeć powagą swojego stanowiska i swojej wymowy ustawę tak mało popularną i tak niewątpliwie uciążliwą, której upadek może go zmusić do ustąpienia z widowni politycznej, uczynił to niewątpliwie w głębokiej rozwadze nietylko jako sługa monarchy, ale także jako przywódzca narodu i dla jego dobra. Czy hrabia Caprivi wyjdzie z tej walki zwycięsko, przewidzieć niepodobna, gdyż stosunki parlamentarne w Niemczech, powikłane najniezgrabniej przez Bismarcka, nie pozwalają na żadne przypuszczenia w tej mierze. Dla Koła polskiego w Berlinie pozostaje trudna i drażliwa sytuacya. Oczywiście nie do nas należy dawać mu jakiekolwiek wskazówki, lub nawet rady mu udzielać. Jesteśmy aż nadto przekonani, że w sprawie ustawy wojskowej wynajdzie ono sposób połączenia naszych narodowych interesów ze słusznemi interesami państwa.

Z inicyatywy rządu Stanów Zjednoczonych, zebrała się w Brukseli przed kilku dniami międzynarodowa konferencya monetarna kilkunastu państw europejskich i amerykańskich. Już z zaproszenia, jakie rząd Stanów Zjednoczonych rozesłał, wynikało, że celem konferencyi ma być wprowadzenie w szerszym zakresie srebra w obieg monetarny państw cywilizowanych. Jakie są przyczyny, które spowodowały zwołanie konferencyi, jakie są szanse jej powodzenia?

Wiadomo, że najważniejszym warunkiem dobroci pieniądza jest stałość jego wartości. Odnosi się to zarówno do funkcyi pieniądza, jako środka obrotu i miernika wartości, jak i do przeznaczenia jego, jako środka wypłat na kraju i w stosunkach międzynarodowych. Jak długo w organizacyi monetarnej państw cywilizowanych przyjęte było obok złota także srebro, jako równouprawniony kruszec monetarny, tak długo utrzymywała się wartość pieniędzy kruszcowych, na pewnej, prawie stałej wysokości, bo w miarę drożenia, lub tanienia jednego z kruszców, wstępował drugi w jego miejsce, wstrzymując temsamem dalszy spadek, lub podniesienie się jego ceny. Taki stan rzeczy istniał mniej więcej do 1873 roku, a chociaż w tym okresie stosunki produkcyi srebra i złota ulegały znacznym zmianom, nie oddziaływało to zbyt silnie na ich wartość, tak, że przez cały ten czas niemal, utrzymywał się stosunek wartościowy złota do srebra, jak 1 : 15·5. Było to dobrodziejstwem dla wszystkich krajów, posiadających pieniądze kruszcowe, bez względu na to, czy miały walutę podwójną, jak n. p. Francya, czy pojedynczą, jak Anglia lub Indye.

Tymczasem z chwilą, kiedy Niemcy, a za niemi kilka innych państw przeszły z systemu waluty srebrnej do złotej, oraz odkąd państwa, posiadające walutę podwójną, zaprzestały nagle dalszego wybijania monet srebrnych, rozpoczyna się epoka niezdrowych wstrząśnień w organizacyi pieniężnej państw cywilizowanych. W miarę, jak zmniejszał się popyt za srebrem na cele monetarne, musiało ono tracić na wartości, przeciwnie zaś złoto w wartości się podnosi, albowiem coraz więcej złota poszukiwano na wybijanie pieniędzy. Do tych przyczyn dołączyły się jeszcze inne, działające w tym samym kierunku. Najpierw zmieniły się od lat dwudziestu bardzo gwałtownie stosunki produkcyjne srebra. Podczas gdy około r. 1873 produkowano rocznie około 2 000.000 klg. srebra, to pod wpływem postępów techniki hutniczej, oraz wskutek odkrycia nowych, obfitych pokładów w Ameryce północnej, wzmagała się produkcya srebra z roku na rok i doszła w roku 1891 do 4 milionów kilogr. Same Stany Zjednoczone wyrabiają dzisiaj połowę owej ilości, a więc tyle, ile przed dwudziestu laty wszystkie państwa razem wzięte.

W tym samym okresie ostatnich dwudziestu lat nietylko się produkcya roczna złota stale nie podnosiła, ale przeciwnie przez dłuższy czas się obniżała, a dopiero w ostatnich trzech latach cokolwiek znowu się wzmogła wskutek odkrycia bogatych min złotodajnych w południowej Afryce i w Rosyi azyatyckiej. W rezultacie wytwarza się obecnie zaledwie 180.000 kilogr. złota rocznie, a więc mniej, aniżeli w okresie między rokiem 1850—1860 po odkryciu pokładów złotodajnych w Kalifornii i Australii.

To wzmaganie się produkcyi srebra, a obniżanie złota musiało spotęgować jeszcze tendencyę zniżkową u srebra, a zwyżkową u złota, jaka powstała pod wpływem zmiany organizacyi monetarnej po roku 1873.

Obok powyższej zmiany w stosunkach produkcyi dokonał się w ostatnich latach także pewien zwrot w poszukiwaniu obu kruszców szlachetnych na cele przemysłowe. Pod wpływem wzmagającej się zamożności ludów europejskich i amerykańskich wzrasta zwolna, ale stanowczo popyt za złotem na różne cele przemysłu artystycznego, na wyrób naczyń, zegarków, ozdób i t. p. Chociaż użycie srebra na cele przemysłowe także się podnosi, to jednak nie wywiera ono wpływu na jego cenę, z powodu obfitej produkcyi. Tymczasem wobec szczupłości zapasów złota każde dalsze wzmaganie się jego użycia na inne cele, niż na cele monetarne, musi oddziałać w kierunku drożenia. Cóż dopiero, jeżeli obecnie niemal $^3/_5$ rocznej produkcyi idzie na cele przemysłowe, oraz do skarbców książąt azyatyckich, a więc jest stracone dla celów monetarnych.

Pod wpływem działania wszystkich powyższych czynników, wartość srebra spadła w ciągu ostatniego dwudziestolecia prawie o 40%, a współcześnie objawiło się pewne podrożenie złota, a za tem idzie, także podrożenie pieniędzy w krajach o walucie złotej. To podrożenie pieniędzy widocznem jest przy porównaniu cen najważniejszych towarów w okresie ostatnich 15 lat. Wykazy najważniejszych artykułów handlu światowego w Hamburgu i w Londynie stwierdzają znaczny spadek cen przeważnej części towarów, a jedną z przyczyn tego było niezawodnie podrożenie złota. Stosunek wartości złota do srebra, który dawniej był mniej więcej stałym, zmienia się odtąd prawie z roku na rok, a największą naturalnie szkodę ponoszą ztąd kraje, nie posiadające tej samej waluty, a więc bądź kraje zmuszone płacić swym zdeprecyonowanem srebrem za towary sprowadzane z krajów o walucie złotej, bądź ostatnie, o ile wywożą towary do krajów, gdzie znajduje się dotąd waluta srebrna o chwiejnej wartości. Szkody olbrzymie, jakie z tego stanu rzeczy wynikają dla wszystkich państw o rozwiniętym handlu międzynarodowym, spowodowały Stany Zjednoczone do podjęcia myśli międzynarodowej konferencyi monetarnej, celem obmyślenia środków zaradzenia złemu, to jest celem ustalenia w pewnej przynajmniej mierze stosunku wartościowego obu kruszców monetarnych. Że inicyatywa wyszła od Stanów Zjednoczonych, tło-

---

WIOSNĄ.

(4) **Obrazek szkolny.**

(Ciąg dalszy).

Zrobiło się tymczasem zupełnie ciemno. Szare cienie pokładły się po kątach izdebki, zasłaniając mgłą sprzęty i ściany. Z okna reszta bladego światła padała na posłanie i na twarz dziecinną, opartą na poduszce. Z ulicy dochodził gwar przechodniów i ochrypły wrzask pijaków, śpiewających chórem w szynku naprzeciwko. Na dole ostrym dyszkantem rozlegał się przenikliwy głos pani Walentowej.

Wicek umilkł i leżał nieruchomy, dysząc ciężko. Po chwili zaczął mówić:

— Matka moja kochana! Co ona robi teraz? Myśli może o mnie, że ja się nad lekcyą biedzę, a ja ot, leżę jak kłoda. A z Anusią co tam się dzieje? Może ją znowu wybiła pani Kundzielewiczowa, albo kto ze służby skrzywdził i płacze gdzieś w kącie... Rodzona moja!

Urwał i obrócił się do mnie.

— Bo to widzi pan, Anusia, to siostrzyczka moja o rok starsza. Dwoje nas było. I takeśmy się kochali zawsze! Póki ojciec żył i jeszcześmy byli na swojem, matka zwykle przy gospodarstwie, ojciec w polu z parobkiem, a my we dwoje zawsze czy to w chałupie, czy w ogrodzie, czy nad stawem. Inne dzieci to zbiorą się w gromadę, krzyczą, śmieją się, biją... wołają do nas: chodźcie bawić się razem! Jabym to i pobiegł, ale Anusia zaraz mnie za rękę. Nie biegaj, mówi, tatko nie kazał, nie lubi, żeby z dziećmi obcemi się wdawać. I po co ci to? Nie dobrze ci ze mną? I nie to żeby broniła, siłowała. Możebym się i wyrwał. Ale nie. Tylko tak cicho, słodko, głaszcząc, tak jak już to ona umie. I zostawałem z nią, choć czasem ochota zbierała kozły z drugimi chłopakami przewracać. Bywało litery mi pokazuje na ojcowskich książkach i tłumaczy i uczy. Profesora to nigdy tak nie zrozumiałem. Mnie zawsze nauka szła niesporo, ale co u niej, to paliło się w głowie. Nie było lepszej uczennicy w szkole, sam słyszałem jak to matce mówił nauczyciel i ksiądz wikary. A potem siądziemy w ogródku, pod wiśnią, taka wielka była i zawsze latem aż czerwona od jagód, nigdzie nie urodzą a na niej pełno — a moja Anusia zaczyna mi opowiadać bajki i historye różne... Strach, co ich umiała, a tak ślicznie mówi, tak ślicznie! Albo robotę jaką weźmie i śpiewa i śpiewa. A głos u niej, jak srebro.....

I tak nam było dobrze razem. A jakoś w parę lat po śmierci ojca, kiedy matce całkiem już źle szło zgłosiła się o Anusię p. Kundzielewiczowa. Dzieci nie mam, sierotka szczęście mi przyniesie. Dajcie mi ją, krzywdy nie będzie miała. Pani Kundzielewiczowa, wiadomo, pani. Folwark cały od X. kanonika trzyma w dzierżawie. I blisko koło pana ekonoma. Tuż, tuż. Łatwo dowiedzieć się, przybiegnąć. Więc matka Panu Bogu podziękowała i przyjęła...

— Ale Anusi tam nie dobrze? — spytałem.

— Żeby nie dobrze było, nie powiem. Ot, zwyczajnie, jak sierocie. Pani Kundzielewiczowa godna osoba, pamięta o Anusi, tych wakacyj jeszcze spódnicę jej sprawiła i suknię. Tylko bije bardzo, oj, tak bije, że Anusia, biedaczka, cała posinieje od jej kułaków. A ona, wie pan, taka szczuplutka, słabiutka, jak chrząszczyk. I pracować trzeba dużo. Do północy i dłużej szyć każą, a od świtu do roboty pędzą. Oczy też ma biedaczka całe czerwone, napuchłe. Ale nie skarży się. Ot, tyle, że popłacze czasem w kątku, jak nikt nie widzi. Ale ja widziałem.

To bieda największa, że nam już tak trudno być razem. Do pani Kundzielewiczowej niewolno, bo gniewa się zaraz i na Anusię gniew spędza; wykraść się z domu biedaczce trudno bardzo. Więc, bywało, myszkuję czasem pół dnia pod płotami, pod ogrodami, koło ich obejścia i patrzę i patrzę, czy gdzieś nie dojrzę mojej Anusi. Mój Boże! jaka radość kiedy zobaczę! Ona, rodzona moja, czasem nie może ruszyć się, oderwać, ale tak twarz jej rozjaśni się i śmieje się tylko do mnie zdaleka. A czasem przemknie się cichutko, ukradkiem i już mi zarzuciła ręce dokoła szyi i głaszcze, i pieści, i całuje: braciszku mój rodzony, Wiciu mój jedyny, mój mądry, mój złoty chłopaku!

Kiedy we dwa dni później wróciłem do Bielaka, znalazłem go lepiej, prawie bez gorączki, ale zawsze jeszcze osłabionego bardzo. Był sam jeden. Na mój widok zaczerwienił się mocno i spuścił oczy.

Schylił się do mnie chcąc rękę mi pocałować i bełkotał coś niezwyczajnie. Tyle zrozumiałem, że mnie przeprasza za swoje zachowanie się poprzedniego wieczora. Pani go łajała, że takiemi głupstwami nudził mnie, więc prosi bardzo o przebaczenie, bo sam nie wiedział, nie pamięta.

Uspokoiłem go, jak mogłem i próbowałem znów zacząć z nim rozmowę. Nie szło. Ów wątek wspomnień, snujących się swobodnie w gorączce i dający mi tak daleko zajrzeć w to proste, biedne serce, urywał się teraz. Przecinała go nieśmiałość, nieufność, obawa. Może przedewszystkiem nieprzyzwyczajenie. Kto się nim zajął kiedykolwiek? Kto go spytał o te rzeczy? Ci, co byli bardzo miłosierni i dobrzy, pytali go może czy jadł i czy ma się czem okryć, a i tych tak niewielu było! O to, co myślał, co czuł, co go bolało, co było słońcem i rosą jego życia, nie zapytał go nikt, nikt nie troszczył się o to. Tylko tych dwoje serc ukochanych, dalekich...

Kaszel go męczył. Rzucał gwałtownie tem wątłem, wynędzniałem ciałem; zdawało się, że je rozerwie. Przytuliłem do piersi biedną białą główkę, i ocierałem mu, milcząc, zimny pot ze skroni. Uspokoił się nareszcie. Leżał nieruchomy, oddychając ciężko. Oczy miał we mnie wlepione, a w nich tyle pokornej, gorącej wdzięczności. Kiedy odpoczął, próbowałem wyciągnąć go na rozmowę o szkole.

Czy mu źle? O, nie, wcale. Dawniej, to go szturchali, przezywali; teraz nic. Owszem. Niektórzy są bardzo dobrzy. Rożniecki tyle razy mu gorącą kiełbasę kupował na śniadanie. Dla niego to był obiad, i dobry obiad. Widlak mu objaśniał grekę, kiedy widział, że mozoli się nad nią, bo nie idzie mu ta greka do głowy. Pan profesor Wilmer taki ostry! A on tak się zastrasza zaraz...

Rozgadał się. Może i gorączka przychodziła z nastaniem wieczora, bo plamy czerwone pokazywały się na żółtej twarzy. I znów sprawa promocyi wróciła do rozmowy. Snać nie musiała schodzić mu z myśli.

Z tą greką tak ciężko. Jeśli poprawka wypadnie, nigdy jej nie zda. A na drugi rok w klasie zostać... Niesposób. Któżby mu powierzył korepetycye? Teraz miał jedną, lichą, bo codzień więcej, niż godzina roboty za trzy reńskie miesięcznie, ale na przyszły rok obiecywano mu świetną. Brauner chciał gimnazyum opuścić, szedł do szkoły leśnej, i jemu odstępował lekcyę tę. Prócz Widlaka nikt takiej w klasie nie miał. Mieszkanie, światło i kolacya za dozór dwóch chłopców i przerabianie z nimi zadań. Gdyby to miał, byłby już spokojny. Bez obiadu się obejdzie, a na książki gdzieś, zkądkolwiek zarobi jeszcze parę papierków. Ach, tak! Byle tę czwartą przepchać! W piątej łatwiej, wszyscy mówią. I już wyższe gimnazyum, prędzej znaleźć zarobek. Gdyby gimnazyum przejść tylko...

— Czemże chciałbyś zostać, skończywszy szkoły?

Spuścił oczy i zamyślił się.

— Czy ja wiem, panie profesorze — rzekł powoli. — Matka i Anusia chciałyby, żebym był księdzem. Za to wszystko, com nacierpiała się dla ciebie, za moją pracę ciężką i łzy gorzkie niechże mam tę pociechę, niech ojciec ma tę radość i ulgę, żebyś przy ołtarzu za nas się modlił. Tak mówi matka, ile razy na wakacye przyjadę. I już tak oto się modli, tak się tem cieszy! A Anusia znowu, jak wróci z odpustu z Wyżniowa od Bernardynów (pani Kundzielewiczowa jeździ tam co roku na porcyunkulę i ją bierze ze sobą), to nic tylko mi opowiada o księżach, jak w złocistości i w dymach z kadzielnic i w światłach jarzących i w kwiatach wyglądali przy ołtarzu, niby święci w niebie. I zaraz dodaje: Żebym to ja ciebie, kochany braciszku, mogła takim zobaczyć? żebyś to ty tak kiedyś świecił przedemną w ornatach, jak święci na obrazkach. — Raz właśnie jeden młody ksiądz miał prymicye ostatnich wakacyj. Moja Anusia całkiem głowę straciła. I płakała i śmiała się, opowiadając o tem. Już, mówi, całe życie będę harować, i oczy niech stracę nad szyciem, i ręce niech zarobię po łokcie, bylem tak kiedy uklękła, a ty mi ręce wkładał na głowę i błogosławił.

— No, a ty cóż na to?

— Mnie zdawało się zawsze dawniej, że mi to przeznaczone. I koledzy zawsze śmiali się ze mnie, że na księdza pójdę, a ja nic, bo myślałem: jak Bóg da, to czemuż nie mam pójść? Ale cóż? Zdaje mi się teraz, że z tego nic nie może być.

— Dlaczego?

Podniósł na mnie swe wielkie oczy, szkliste i jakby zdziwione zawsze.

— Widzi pan, ja zawsze tak myślałem, że jak na człowieka wyrosnę, to matka i siostra muszą być przy mnie, muszą odpocząć, dość się napracują do tego czasu. Niech choć kącik mały będzie, ale dla nich, ale razem. A ot, mówią ludzie, że ksiądz nie może przy sobie trzymać rodziny długo, bardzo długo, aż proboszczem zostanie. A nimbym ja proboszczem został.. i gdziebym tam został! co z matką będzie? Ona już i tak zmordowana, sił nie ma, stęka raz wraz, a zgarbiła się cała, jak staruszka. Jak jej doczekać? I Anusi poniewierać się daremnie tyle lat... Więc jak to posłyszałem, powiedziałem sobie zaraz, że to nie dla mnie.

— Cóż przytem?

Zawahał się przez chwilę.

— Widzi pan profesor, nie wiem, jak to powiedzieć. Ja tam głupi jestem i niewiele rozumiem, ale to rozumiem przecie, że się nie godzi tak, ni z tego, ni z owego wybierać się na księdza. Nieraz to sobie kombinowałem, głowę łamałem — jak, co. Wiedziałem, że czegoś potrzeba na to, ale czego? Nie śmiałem się spytać księdza katechety, a zresztą nikogo nie było takiego, coby powiedział. Aż raz przyznałem się na spowiedzi.

— I cóż ci ksiądz powiedział?

— Powiedział, że trzeba posłyszeć głos Boży na to, żeby księdzem zostać, i pytał, czy głos ten już słyszałem. A jakże ja go miałem słyszeć? Przypominałem sobie... nie i nie. I dlatego ja tak myślę, że Pan Bóg nie chce, żebym mu służył, bo nie wołał mnie.

JAN ŁADA.

(Ciąg dalszy nastąpi).

maczy się w części tem, że właśnie u nich stosunkowo najwięcej srebra się produkuje.

Wszystkie państwa europejskie przyjęły zaproszenie na konferencyę, albowiem nawet w krajach, gdzie panuje waluta złota, występuje coraz silniej przekonanie, że organizacya pieniężna wymaga pewnych środków zaradczych, jeżeli chodzi o zapobieżenie skuteczne dalszemu drożeniu złota. Rzecz charakterystyczna, że nawet w Anglii wzmaga się widocznie ruch bimetalistyczny, jak tego dowodzi odbyty przed kilku tygodniami wielki mityng w Manchester, który na wniosek byłego ministra Balfoura uchwalił rezolucyę, wzywającą rząd angielski, by poparł na konferencyi myśl międzynarodowego bimetalizmu.

Jeżeli mimo to szanse osiągnięcia jakiegoś międzynarodowego porozumienia na zwołanej konferencyi są niezbyt wielkie, pochodzi to głównie ztąd, że wiele państw nie ma zaufania do międzynarodowego układu monetarnego, że jedni oglądają się na drugich, że wreszcie taki powszechny, niemal światowy bimetalizm, jako rzecz nowa i niewypróbowana budzi jeszcze pewne obawy i wątpliwości. Chociaż Austro-Węgry zdecydowały się już na zaprowadzenie waluty złotej, nie straciła dla nich przez to bynajmniej sprawa międzynarodowego bimetalizmu na ważności i znaczeniu. Przeciwnie, zdaje nam się, iż jesteśmy odtąd w tem bardziej interesowani, niż wówczas, gdy mieliśmy pieniądze papierowe, których wartość była do pewnego stopnia niezawisłą od wartości srebra i złota. Dlatego śledzić będziemy bacznie za obradami konferencyi, a żałować tylko wypada, że obydwa rządy monarchii nie wysłały na konferencyę żadnych fachowych delegatów, zadowalniając się zastępstwem czysto dyplomatycznem przez posła hr. Khewenhüllera, który może być bardzo zdolnym dyplomatą, ale dotąd nieznanym jest, jako powaga na polu badań ekonomicznych.

Przegląd polityczny.

Już onegdaj, jak zapewnia jeden z dzienników wiedeńskich, po kurytarzach parlamentu krążyła pogłoska, że skutkiem ostatniego przemówienia hr. Taaffego, minister hr. Kuenburg postanowił podać się do dymisyi. Wczoraj miał hr. Kuenburg zakomunikować hr. Taaffemu odnośne postanowienie. W związku z tem stoi odwołanie zarówno onegdajszego, jak i wczorajszego posiedzenia klubu zjednoczonej lewicy, któremu p. Plener zapowiedział na dzisiaj „ważne wiadomości.“ Jakie stanowisko zajmuje hr. Taaffe wobec dymisyi hr. Kuenburga, niewiadomo. Sprawa ta omawiana była zapewne na odbytej wczoraj rano radzie ministrów, po której prezydent gabinetu powołany został do Cesarza. Pewną wskazówką, że hr. Taaffe gotów jest paktować z lewicą, byłaby wiadomość, że wczoraj po południu miała miejsce kilkogodzinna konferencya członków zarządu zjednoczonej lewicy z hr. Taaffem i z hr. Kuenburgiem. Obrady komisyi budżetowej i obrady plenarne w Izbie, zostały odroczone do wtorku w tym celu, aby zostawić czas na wyjaśnienie się sytuacyi. W kołach lewicy przypuszczają, że jakkolwiek hr. Taaffe od zamiaru nominacyi ministra dla Czech, którym będzie prawdopodobnie członek Izby Panów ks. Ferd. Lobkowitz, nie odstąpi, to przecież dla utrzymania dotychczasowego stosunku w łonie gabinetu, powoła do ministeryum jeszcze jednego reprezentanta lewicy oddając mu jedną z tek. Podobno hr. Taaffe, chce oddać lewicy tekę handlu, czemu się jednak liberalne stronnictwo sprzeciwia, uważając margrabiego Bacquehema za jednego ze swoich. Podobnie rzecz się ma z teką oświaty. Zmian zaś w ministerstwie rolnictwa albo sprawiedliwości nie życzy sobie sam hr. Taaffe, ponieważ bynajmniej zrywać nie chce ze stronnictwami prawicy. Pozostałyby zatem tylko do wyboru teki obrony krajowej albo finansów. Na dzisiejszym posiedzeniu klubu lewicy, które zwołane zostało na godzinę 11 rano, udzieli zapewne p. Plener swemu stronnictwu jakichkolwiek choćby nie tak bardzo ważnych, to przynajmniej więcej pozotywnych wiadomości.

Koło polskie parlamentu niemieckiego odbyło dnia 23 b. m. posiedzenie, na którem przystąpiono do wyboru prezydyum Koła. Prezesem wybrano ks. Ferdynanda Radziwiłła, wiceprezesem posła Stefana Cegielskiego, sekretarzami posła Janta-Połczyńskiego i ks. Adama Czartoryskiego, kwestorem ks. Zdzisława Czartoryskiego. Do komisyi parlamentarnej wybrani zostali posłowie Stefan Cegielski, X. Dr Jażdżewski, zastępcami ich posłowie J. Kościelski i Dr Komierowski.

Komisya Izby francuskiej dla zbadania oskarżeń w sprawie panamskiej, ukonstytuowała się już ostatecznie. Prezydentem jej wybrany został 20 głosami na 27 głosujących Brisson, wiceprezydentami Clausel de Coussergues (lewe centrum) i Jolibois (konserwatywny). Na 24 radykalnych i oportunistów zasiada w komisyi 9 konserwatywnych. Komisya zaprosiła przedewszystkiem prezydenta ministrów, Loubeta, ażeby wyraził zapatrywania rządu na zakres działalności komisyi i na rozległość jej pełnomocnictwa, co do którego wniosek deputowanego Pourquery de Boisserin życzy sobie, aby było nieograniczone. Po Loubecie przesłuchany będzie Delahaye, który ma poprzeć dowodami ogólnikowe oskarżenia, przedłożone w Izbie. Przed komisyę zgłosił się także osobiście deputowany i były minister, Antonin Proust, ażeby odeprzeć oskarżenie, skierowane przeciwko niemu w jednym z ostatnich numerów *La libre Parole.* Oskarżony przez ten sam dziennik senator Béral również sam zażądał dochodzeń komisyi.

Na wczoraj zapowiedziany przed paryskim trybunałem apelacyjnym proces przeciwko Ferdynandowi Lessepsowi i wspólnikom nie przyszedł do skutku, ku wielkiemu zawodowi bardzo tłumnie zgromadzonej publiczności. Oskarżeni nie stawili się wcale, a trybunał, na wniosek adwokatów, uchwalił odroczyć rozprawę do dnia 10 stycznia 1893 r.

Korespondencya „Czasu“.

Petersburg 22 listopada.

(Nędza w Rosyi).

(+) „Tu nie ma nadziei“, powtórzyć można z Dantem, przeczytawszy artykuł znanego u was Włodzimierza Sołowiewa w zeszycie listopadowym *Wiestnika Jewropy.* Treścią tego artykułu jest pogląd krytyczny na środki i sposoby, mogące się przyczynić do podniesienia bytu materyalnego ludności rolniczej w Rosyi, których wyszukiwaniem zajmują się obecnie ekonomiści rosyjscy różnych szkół i opinij.

Lata 1890 i 1891 pozostawiły po sobie najstraszniejsze wspomnienia nieurodzaju, głodu i nędzy, łagodzonych, o ile się tylko dało, prywatną i publiczną ofiarnością. Lecz ofiarność, choćażby największa, ani sama wystarczyć, ani zapobiedz może ponawianiu się klęski głodowej w przyszłości. Otóż pisarzom z zakresu ekonomii politycznej, agronomom w praktyce i teoryi, a zresztą i wszystkim ludziom dobrej woli, chodziło głównie o to, aby wynaleść środki i sposoby, uniemożebniające pojawienie się głodu w przyszłości. Posypały się zatem recepty ze strony powołanych i niepowołanych lekarzy nędzy narodowej, których niepraktyczność lub bezcelowość stara się wykazać p. Sołowiew, a ze swej strony proponuje jedynie racyonalny środek — uleczenie chorej duszy narodu rosyjskiego, poczem z większą łatwością dałaby się przeprowadzić i kuracya chorego organizmu.

Wszyscy godzą się z tem, że posuchy chroniczne w strefie czarnoziemnej stały się powodem ostatniej, najstraszniejszej klęski głodowej. Ale przyczyna ta, będąca objawem procesu przyrodzonego, nietylko nie znikła, ale działa z coraz to większą siłą. Ze wszystkich części Rosyi połud.-wschodniej, środkowej, a nawet i połud.-zachodniej nadchodzą wieści, że posucha w roku bieżącym była tam wielką i sięgała łak głęboko w ziemię, że siewba ozimin albo była niemożliwą, albo po siewbie ziarno rzucone w suchy grunt nie zeszło. Najstosowniejszym na to środkiem byłoby utrzymanie w ziemi wilgoci. O tem istotnie rząd pomyślał — i wydał ustawę ochronną przeciwko dewastacyi lasów. Lecz w strefie dotkniętej posuchą lasów już niema i niema czego ochraniać, a zalesienie przestrzeni stepowych i bezwodnych wymaga i dłuższego czasu i wielkich kosztów. Tymczasem Rosya po roku 1890 niema czasu na czekanie. Proponowano wprawdzie i inny środek, bardzo racyonalny — przeprowadzenie kanałów i utworzenie wodozbiorów, konserwujących wody wiosenne, a zraszających pola podczas posuchy. Środka tego używały już różne narody, stosowano go nawet w starożytności. I na to potrzeba środków, na których całkowicie zbywa skarbowi państwa. Zapasy kasowe ministerstwa finansów wynoszą, po nadzwyczajnych wydatkach roku przeszłego, tylko 38 milionów rubli. Środków zatem pieniężnych winny dostarczyć nowe podatki, które całem brzemieniem, w kraju przedewszystkiem rolniczym, spadną na tężsamą ludność rolniczą, żyjącą w nędzy i oczekującą od państwa i społeczeństwa pomocy. Nałożyć na nią nowych podatków tembardziej nie podobna, że niedobór z ludności rolniczej wynosi w roku 1891, w porównaniu z rokiem 1890, 54 milionów rubli.

Nareszcie ekonomiści, a za nimi unisono i publicyści rosyjscy powtarzają, że ludność rolnicza w Rosyi ma zamało ziemi; że wskutek warunków uwłaszczenia nadziały w niektórych okolicach Rosyi dostały się włościanom niezmiernie małe; że przeciętnie na każdego wieśniaka przypada obecnie po $2^1/_4$ dziesięciny ziemi; że potrzeba, przy pomocy banku włościańskiego lub w inny jaki sposób, powiększyć ilość gruntów włościańskich.

Na powyższe wywody odpowiada p. Włodz. Sołowiew cyframi, z których najważniejsze i my za nim powtórzymy. Cały obszar ziemi w Rosyi europejskiej (bez Polski i Finlandyi) wynosi 450 milionów dziesięcin, z których 50 milionów ziemi nieprodukcyjnej. Z liczby 400 milionów dziesięcin ziemi produkcyjnej (ornej, łąk i lasów), włościanie posiadają już 190 milionów, a 210 milionów przypada na skarb, szlachtę, dwór cesarski i miasta. Pamiętać również należy, że z tej reszty, z tych 210 milionów dziesięcin, prawie połowa (100 milionów), położona w guberniach północnych i północno-wschodnich, pokryta jest lasami, których korczowania i niszczenia nikt pragnąć nie może, albowiem posucha stałaby się i tam chroniczną. Do nabycia zatem na rzecz włościan pozostałoby tylko 110 mil. dziesięcin ziemi ornej i pastwisk.

Gdyby za pomocą jakiegoś ultra-radykalnego środka mogli włościanie rosyjscy nabyć wszystkie uprawne grunta od skarbu i szlachty, to wskutek nowego nadziału, czy też podziału ziemi nabytej, miałby każdy włościanin zaledwie po 4 dziesięciny, a więc o półtora raza więcej, jak dotychczas. Tymczasem co lat 25 ludność Rosyi zwiększa się również w półtora raza, więc wkrótce wróciłoby wszystko do dawnego stanu.

Wobec jednak procesu elementarnego, jaki się odbywa w ogromnej części Rosyi, większa lub mniejsza ilość ziemi nie wpływa bynajmniej na zmianę bytu materyalnego. Czy włościanin posiada $2^1/_4$ dziesięcin, czy dwa razy tyle, jest rzeczą obojętną, jeżeli z powodu suchości gleby siać na niej nie można. Włościanie gubernii samarskiej powiększyli od r. 1861—1879 obszar swej własności ziemskiej o $3^1/_2$ razy, a pomimo tego stan tamecznej ludności rolniczej jest rozpaczliwy.

Pozostaje jeszcze jeden, ostatni środek, emigracya do Turkiestanu i Syberyi. W Turkiestanie do uprawy nadają się tylko oazy, których irrygacya wymaga znacznych przygotowań i znacznych wkładów. Pozostaje zatem Syberya, ale w niej tylko pas południowy nadaje się jedynie do kultury rolnej z powodów klimatycznych. Dotąd jest tam mała ludność, która prowadzi gospodarstwo ekstensywne, czyli t. zw. łupieskie. Emigracya z Rosyi europejskiej w szczupłych rozmiarach będzie środkiem paliatywnym i bytu materyalnego ludności wiejskiej nie polepszy; emigracya zaś tłumna spotęguje w sposób niezwykły gospodarstwo łupieskie w Syberyi i pociągnie za sobą wyniszczenie lasów i ubytek wody w rzekach, jak się to już stało na stoku kaspijskim i czarnomorskim. O racyonalnem gospodarstwie wieśniak rosyjski niema wcale wyobrażenia, bo gdyby mógł się na nie zdobyć, toby i w Europie dał sobie radę. — Prędzej Rosya europejska — mniema p. Sołowiew — stanie się bezwodną pustynią, jak wieśniak rosyjski agronomem.

A więc niema na złe lekarstwa? Więc położenie ekonomiczne masy ludu rosyjskiego jest bez wyjścia? Tego p. Sołowiew nie twierdzi wprawdzie, ale środek przezeń polecony jest zbyt ogólnikowy i niejasny, a w zastosowaniu praktycznem wymagałby zbyt długiego czasu na pomyślne wyniki na polu materyalnem.

P. Sołowiew — jak już wyżej zaznaczyłem — uważa naród swój jako chory na duszy. Ogromna większość inteligencyi rosyjskiej jest — zdaniem jego — jeżeli nie w stanie obłąkania, to przynajmniej manii. Żyje ona przesadnem wyobrażeniem o swej wielkości i opanowana urojeniem, jakoby Rosya z zewnątrz i wewnątrz otoczoną była wrogami. Wrogowie zewnętrzni godzić mają na jej wielkość, godność, bezpieczeństwo i całość, a wewnętrzni oczekiwać tylko sposobności, aby się rzucić w objęcie tamtych. Pod wpływem tych fałszywych idei Rosya się zbroi od stóp do głowy. O ile od przygotowań wojennych zostaje jej czasu i środków, poświęca takowe na walkę z mniemanymi wrogami wewnętrznymi. Strata zatem czasu i środków w wysokim stopniu nieprodukcyjna. To też na wszystko inne ich zbywa, a ruina materyalna grozi całemu narodowi...

Nie zapominajmy, że tak myśli i pisze nie żaden wróg Rosyi, lecz szczery patryota rosyjski, posiadający umysł samoistny i charakter silny, syn najgłośniejszego historyka Rosyi.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu rozprawa nad tytułem „Rada państwa.“

Dep. Brzorad oświadcza imieniem Młodoczechów, iż zajścia na ostatniem posiedzeniu dowiodły ponownie niemożliwości utrzymania zainaugurowanej od ostatnich wyborów „niepolitycznej polityki“ i dowiodły koniecznej potrzeby poważnego i radykalnego rozwiązania kwestyi czeskiej. Tem też spokojniej może stronnictwo młodoczeskie oczekiwać dalszego rozwoju rzeczy w tej Izbie. Co do czeskiego ministra rodaka, który w tak wysokim stopniu obudził ciekawość ks. Schwarzenberga, to stronnictwo mowcy obsadzenia tej odpowiednio przekształconej posady nie uważa za kwestyę zasady i systemu, lecz tylko za spełnienie zobowiązania rządu w r. 1879 wobec krajów korony czeskiej. Najświeższe oświadczenia Taaffego okażą dopiero swój prawdziwy charakter wtedy, gdy wycofana z raju zjednoczona lewica, wyciągnie z nich konsekwencye. Mowca zaznacza, iż Młodoczesi powitaliby z radością ten fakt, gdyby autonomistyczne stronnictwa w tej Izbie skupiły się około obrony dobrej zasady. Co do kwestyi językowej, to potrzebuje rząd tylko przeprowadzić art. 19 ustaw zasadniczych, a wtedy kwestya językowa zostanie rozwiązaną. Mowca przemawia następnie za prawem powszechnego głosowania i za bezpośredniemi wyborami z gmin wiejskich, i oświadcza w końcu, iż Młodoczesi chcą zawsze współdziałać tam, gdzie chodzi o obronę autonomistycznych zasad. Mowca prosi, aby także czeskie mowy były ogłaszane w stenograficznym protokóle.

Dep. Hoffmann-Wellenhof podnosi, iż poprzedni mowca przypomniał „dawny pierścień żelazny.“ Widać, że umizgi księcia Schwarzenberga trafiły na urodzajny grunt. W Sejmie jednak rozwinął książę sztandar swego domu, chcąc rozpocząć wesołą wojnę przeciw nowożytnym Hussytom, mianowicie przeciw Młodoczechom. Żelazny pierścień nie odpowiedział absolutnie potrzebom austryackiej ludności. Pod względem ekonomicznym przyniósł on szereg najdotkliwszych i najniesprawiedliwszych ciężarów, a pod względem narodowym wywołał niezadowolenie wszystkich. W dzisiejszych stosunkach łatwo zrozumieć, że rząd lekceważy sobie parlament. Szczególniejszy ton, w jakim przemawiał prezydent ministrów we środę musiał dotknąć i upokorzyć cały parlament bez różnicy stronnictw. Nawet humorystyczną naturą prezydenta nie da się usprawiedliwić, iż on tak spokojnie mówił o ewentualności zamachu stanu. Mowca twierdzi, iż parlament bagatelizuje petycye i rezolucye. *Damit man nichts riskirt, wird resolutionirt.* Mowca narzeka na mały udział posłów w rozprawach i oświadcza się przeciw ewentualnemu obostrzeniu władzy dyscyplinarnej prezydenta. Posiedzenia Izby powinny się odbywać albo przed, albo po południu, teraz traci się cały dzień. W końcu oświadcza się mowca przeciw budowie nowego gmachu delegacyjnego w Peszcie i za polepszeniem bytu sług parlamentu.

Dep. Vaszaty zwraca się przeciw ostatniej mowie Taaffego. Wezwanie hr. Taaffego, aby Izba się namyśliła nad kwestyą językową, wywołało zdumienie. W dawniejszych latach mówił prezydent ministrów zawsze o przeprowadzeniu równouprawnienia, a teraz każe się dopiero Izbie namyślać. My nie potrzebujemy się namyślać, tylko rząd ma poprostu przeprowadzić istniejące ustawy. Mowca omawia bliżej pozycyę budżetu na budowę gmachu delegacyjnego w Peszcie. Parlamentarne traktowanie tej pozycyi jest tajemnicze. Z finansowych i politycznych względów będzie mowca głosował przeciw tej pozycyi. Uchwalenie tej pozycyi byłoby wyrazem szczególniejszego zaufania do Węgier. Mowca przechodzi następnie do omówienia zagranicznej polityki, bierze w obronę Rosyę przeciw zaczepkom Mengera, cytuje zdania Bismarcka o Rosyi i przemawia „za zbliżeniem Austryi do zaprzyjaźnionego państwa sąsiedniego, naturalnego jej sprzymierzeńca.“ W monarchii zresztą polityczna sytuacya musi się tak zmienić, aby złamaną została przewaga Węgier i aby one dalej nie rujnowały ekonomicznego życia Austryi. Węgrzy madziaryzują dzieci innych narodowości, konfiskują majątek niewęgierskich stowarzyszeń i w najokropniejszy sposób prześladują niewęgierskie narodowości. Mowca oświadcza, iż nie będzie głosował za pozycyą budżetu na wystawienie biustu Herbsta, który był może ozdobą liberalnej partyi, ale nie całej Izby, a w końcu w dłuższym wywodzie krytykuje działalność polityczną Herbsta.

Dep. Bloch pragnie odpowiedzieć Schlesingerowi na jego wywody o tak zwanym żydowskim handlu dziewczętami. We Lwowie skazano kilku żydów za ten haniebny przemysł. Ubolewam, że mam współwyznawców, którzy czegoś podobnego się dopuścili. Ale interpelacya Schlesingera jest obrazą całego żydostwa. Mowca następnie omawia krytycznie działalność antysemitów. Mają oni podwójny program, jeden dla publiczności, a drugi poufny. Na dowód tego odczytuje antysemickie korespondencye. (Prezydent dwa razy wzywa mowcę, aby nie odbiegał od właściwego przedmiotu dyskusyi). W końcu ostrzega mowca przed niebezpieczeństwem agitacyi antysemickiej.

Na tem przerwano dalsze rozprawy.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

Sprawy krajowe.

Lwów 25 listopada.

(Zwinięcie kursu nauki ogrodnictwa przy ogrodzie botanicznym lwowskiego Uniwersytetu).

(X) W listopadzie r. z. odbyła się w Namiestnictwie ankieta celem porozumienia się w kwestyi, czy istniejący przy ogrodzie botanicznym tutejszego Uniwersytetu teoretyczny i praktyczny kurs nauki ogrodnictwa należałoby zwinąć lub go inaczej zorganizować. W ankiecie tej wzięli udział zastępcy Uniwersytetu, Wydziału krajowego, gminy m. Lwowa, galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie i zjednoczonego galicyjskiego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie.

Zebrani członkowie ankiety zgodzili się jednomyślnie na to, iż należy przedstawić ministerstwu wyznań i oświaty wniosek o zwinięcie szkoły ogrodniczej przy uniwersyteckim ogrodzie botanicznym, a zarazem o pozwolenie, aby w miarę potrzeby uczniowie starsi szkoły ogrodniczej, utrzymywanej przez zjednoczone gal. Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa mogli pod kierunkiem ogrodnika botanicznego być użyci w uniwersyteckim ogrodzie botanicznym przy kulturze roślin szklarnianych.

Delegat Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie oświadczył, że Towarzystwo gotowe jest przyjąć dotychczasowych uczniów kursu ogrodniczego przy ogrodzie botanicznym do internatu i szkoły Towarzystwa, zastrzegając sobie, że postara się w swoim czasie, aby dotychczasowe stypendya dla uczniów kursu ogrodniczego przy ogrodzie botanicznym wypłacane z funduszów krajowych i miejskich, przeznaczane były nadal dla uczniów szkoły ogrodniczej Towarzystwa, tudzież, że starać się będzie u ministerstwa rolnictwa i w Sejmie o stosowne subwencye na utrzymanie stale powiększonej szkoły.

Uwzględniając powyższe wnioski ankiety, oznajmiło obecnie ministerstwo oświaty, iż zezwala, ażeby urządzony prowizorycznie na podstawie reskryptu ministeryalnego z r. 1855 teoretyczny i praktyczny kurs nauki ogrodnictwa przy ogrodzie botanicznym na Uniwersytecie we Lwowie zwinięto pod warunkami zaproponowanymi przez członków ankiety. Na podstawie powyższego reskryptu ministeryalnego, Namiestnictwo wezwało senat akademicki Uniwersytetu, aby zarządził co należy celem zwinięcia kursu nauki ogrodnictwa w ogrodzie botanicznym z chwilą, w której zjednoczone galic. Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa oświadczy gotowość przyjęcia uczniów tego kursu do szkoły przez siebie utrzymywanej.

KRONIKA.

Kraków 26 listopada.

— **Redakcya „Czasu“** przesłała w zeszłym miesiącu telegram powitalny odbywającemu się podówczas w Sewilli kongresowi katolickiemu. W odpowiedzi otrzymał redaktor naszego dziennika następujące pismo:

Sewilla 16 listopada 1892.

Wielce szanowny i czcigodny Panie!

Kongres katolicki, odbyty w tem mieście pod moją prezydencyą, z najżywszem zadowoleniem i radością otrzymał wymowny telegram, którym Pan w imieniu Redakcyi dziennika wyrażasz życzenia i przyłączasz się do uchwał kongresu.

Mając zaszczyt podać do pańskiej wiadomości wyraz wdzięczności wspomnianego kongresu, upraszam o przyjęcie zapewnienia wysokiego poważania, z którem jestem Pańskim szczerym sługą

† *Benito,* arcybiskup sewilski.

— **W katedrze na Wawelu** odprawionem będzie w poniedziałek o godzinie 11 rano, staraniem Czytelni polskiej katolickiej młodzieży, nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Adama Mickiewicza.

— **Zapiski osobiste.** Hr. Stanisław Badeni dziś rano odjechał do Lwowa. — Prof. Mikulicz bawi w Krakowie.

— **P. delegat Laskowski** odbył szczegółową wizytacyę szkoły rolniczej w Czernichowie, a przy tej sposobności zwiedził także szkołę ludową tamże.

— **Z Uniwersytetu.** Najj. Pan zezwolił, aby zwyczajny profesor patologii ogólnej i doświadczalnej w Uniwersytecie Jagiell., Dr Albert Adamkiewicz, przeszedł w czasowy stan spoczynku. Równocześnie p. Minister oświecenia upoważnił Wydział lekarski krakowski do przedłożenia sobie wniosków, celem obsadzenia katedry w ten sposób opróżnionej.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się w poniedziałek dnia 28 b. m. o godz. 5 wieczorem. Na porządku dziennym dalsze rozprawy nad organizacyą kursów Baranieckiego.

— **Z teatru.** P. Mieczysław Frenkiel wystąpi gościnnie jutro po raz ostatni w *Klubie kawalerów.* We wtorek odbędzie się uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci Mickiewicza. Odegranym będzie akt II *Konfederatów Barskich* i 3-aktowa komedya Fredry *Damy i huzary.*

— **Z „Lutni.“** Roczne zebranie członków krakowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ odbędzie się w niedzielę dnia 4 grudnia b. r. w lokalu Towarzystwa (ulica Szpitalna L. 9 I piętro) o godzinie 4 po południu. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania. 2) Sprawozdanie z czynności zarządu. 3) Wnioski i interpelacye członków. 4) Wybory do zarządu. Prezes Towarzystwa, podając o tem do wiadomości, przypomina zarazem, że w myśl statutu, w zebraniu ogólnem tylko członkowie czynni udział wziąć mogą.

Prezes: *Z. Cieszkowski.*

Sekretarz: *X. Drohojowski.*

— **Zygmunt Noskowski** obecnym był wczoraj na próbie w Towarzystwie muzycznem. Znakomity kompozytor wyraził się z uznaniem o wybornem wykonaniu przygotowanych na koncert w dniu 28 b. m. kompozycyj.

Przez pomyłkę nie umieszczono na afiszach i programach koncertu Noskowskiego, że cena krzeseł drugorzędnych na sali wynosi 1 złr. Sprzedaż biletów odbywać się będzie także w przeddzień koncertu, to jest w niedzielę dnia 27 b. m. od godziny 11 do 2 w południe.

— **Na loteryę Stowarzyszenia nauczycielek** nadesłały fanty następujące osoby: pp. E. Kosińska, baronowa Lipowska, Schrammowa, Lucyna Wiszniewska, Michalina Pieniążkowa, Redykowa, Helena Krzymuska, Marya Dunajewska, A. Ciechanowska, Marya Strażyńska, M. Baudówna, Antonina Zubrzycka, Żeleszkiewiczówna, Józefa Pieniążkowa, Józefa Jakubowska, Mayerbergowna, Długołęcka, Kołomaźnikowna, Laura Wysocka, Jan Fischer (z pałacu Spiskiego), K. Niesiołowski, E. Smidowicz. Oprócz tego ofiarowała p. M. Dunajewska na cele loteryi 4 złr. Fanty na powyższy cel przyjmuje sekretarka Stowarzyszenia p. D. Mikiewiczówna (ul. św. Tomasza, l. 8, I p.) po dzień 3 grudnia b. r.

— **Rewizya sanitarna** osób w Szczakowej, przybywających pociągami pruskiemi, została od wczoraj zaniechaną, skutkiem telegraficznego rozkazu Namiestnictwa.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły komitetowi parafialnemu w Wojutyczach, w powiecie samborskim, na dokończenie budowy cerkwi zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Ze sfer szkolnych.** *N. fr. Presse* donosi, że wiceprezydent galicyjskiej Rady szkolnej Dr Bobrzyński ma być mianowany szefem sekcyi w ministerstwie oświaty, a posadę jego we Lwowie obejmie radca szkolny Dr Zygmunt Samolewicz.

— **Rada szkolna krajowa** uchwaliła na posiedzeniu z dnia 21 b. m.: 1) wyłączyć gminę Zamoście, powiatu Przemyślany, z zakresu szkoły ludowej w Glinianach i zorganizować w Zamościu jednoklasową szkołę pospolitą od 1 lutego 1893 r.; 2) wyłączyć gminę Kalinowszczyznę, powiatu Czortków, z zakresu szkoły ludowej w Białobożnicy i zorganizować w Kalinowszczyznie osobną szkołę od 1 lutego 1893 r.; 3) ustanowić osobnego katechetę rz. kat. dla 4-klasowej szkoły ludowej w Łańcucie od 1 lutego 1893 r.; 4) zatwierdzić nominacyę X. Teofila Sieńkiewicza, gr. kat. dziekana i proboszcza w Czerniawie, duchownym członkiem Rady szkolnej okręgowej w Mościskach; wybór X. Piotra Krawczyńskiego, rz. kat. proboszcza w Ludzimierzu, na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Nowym Targu; wybór Władysława Potockiego z Kociubińczyk i Gustawa Strawińskiego z Szydłowiec, właścicieli dóbr, na delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Husiatynie; wybór Jana Oryszkiewicza, kierującego nauczyciela 4-klasowej szkoły ludowej w Radziechowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Kamionce; wybór Edwarda Daszkiewicza, stałego nauczyciela szkoły ludowej w Krukienicach, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Mościskach; 5) zamianować: Antoniego Janowskiego, kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Knihyniczach; 6) zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim Romana Céglińskiego w gimnazyum akademickiem we Lwowie; 7) przyznać trzeci dodatek pięcioletni prof. Konstantemu Horbalowi w gimnazyum w Przemyślu i piąty dodatek pięcioletni Paulinie Tebinka, nauczycielce szkoły ćwiczeń w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie; 8) przyjąć do wiadomości sprawozdanie inspektora krajowego z lustracyi w gimnazyum w Tarnopolu i zatwierdzić jego wnioski.

— **Z Gorlic** donoszą nam, iż tamtejsza uzupełniająca szkoła przemysłowa urządza ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza w dniu 27 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali nowego budynku szkolnego wieczorek wokalno-muzykalny. Program wieczorku jest bardzo interesujący.

— **Cholera.** Od dnia 18 b. m. to jest od dnia, w którym wydarzył się drugi i ostatni zarazem wypadek cholery w Husiatynie, nie było dotychczas w całym kraju ani jednego wypadku podejrzanego. W Rosyi natomiast grasuje silnie cholera wzdłuż całej granicy Podola i w Bessarabii.

Z Warszawy donoszą: Istniejące na stacyach Koluszki, Sosnowice i Aleksandrów baraki choleryczne pozostaną i nadal otwarte. Na stacyi Granica — dla podróżnych, przybywających od strony Austryi, utrzymane zostały środki ostrożności przez dokonywanie desinfekcyi bagaży, głównie starej odzieży i brudnej bielizny, przyczem nawet w widokach sanitarnych niektóre artykuły żywności ulegają konfiskacie.

— **O Barteniewie** pisze *Dniewnik Warszawski:* „Ze względu na rozmaite bezzasadne pogłoski, obiegające po mieście, donoszą nam, że bohater procesu o zabójstwo artystki Wisnowskiej, Barteniew, służy obecnie jako szeregowiec na Kaukazie w Twerskim pułku dragonów, a trzymany w najsurowszym rygorze, znajduje się poza obrębem wszelkich stosunków z towarzystwem oficerów rzeczonego pułku.“

— **Wystawa Dybowskiego.** Przed kilku dniami otwartą została w Paryżu w gmachu Muzeum historyi naturalnej wystawa zbiorów etnograficznych, zoologicznych, botanicznych i mineralogicznych, jakoteż map, rysunków i fotografij, przywiezionych przez Jana Dybowskiego z Afryki. Dybowski został wysłany przed dwoma laty przez rząd francuski do Afryki, w celu dalszego prowadzenia rozpoczętego tamże dzieła Crampela i pomszczenia okrutnej śmierci tego znakomitego podróżnika. Choroba zmusiła wprawdzie Dybowskiego do wcześniejszego powrotu do Europy, niż pierwotnie zamierzał, pomimo tego wypełnił on jednak w zupełności trudną swoją misyę i przywiózł oprócz czaszek zabójców Crampela, 110 pak bardzo cennych zbiorów naukowych, złożonych z 7.000 sztuk. Zbiory te wystawione będą przez miesiąc w Muzeum historyi naturalnej, a potem rozdzielone na 3 części, z których jedna przeniesioną zostanie do Muzeum etnograficznego na Trocadero, a druga do Muzeum kolonij.

Wchodząc na wystawę, spostrzegamy w pierwszej sali wspaniałą rzeźbę dłuta Bernsteina, przedstawiającą władcę z nad rzeki Kemo z łukiem i kołczanem pełnym strzał, na środku stoi rzadki okaz czerwonego bananu, a za witryną na prawo biust kobiety o włosach kędzierzawych i wargach zeszpeconych, zawieszonemi podłużnemi kawałkami przeźroczystego kwarcu. Ściany zawieszone przepysznym zbiorem najrozmaitszych gatunków broni, wyrobionej z ogromną precyzyą, nadzwyczaj ostrej i zdobnej w ładne rysunki. Uwagę widza zwraca następnie zbiór instrumentów muzycznych, tkanin, klejnotów, sprzętów domowych, zwierząt wypchanych i owadów. Wystawa odwiedzaną jest przez tłumy publiczności.

— **Zamach na pociąg** został wykonany w Atalanta, miejscowości, położonej na linii kolei West Atlantic Railway w Stanach Zjednoczonych. Bandyci usunęli szyny na przestrzeni stu metrów, a lokomotywa i 6 wagonów przechodzącego właśnie pociągu osobowego wywróciły się. Wskutek wstrząśnienia wyrzucony został maszynista z lokomotywy, a tak on, jak i palacz doznali silnych obrażeń. Podróżni, którzy lekkich tylko doznali kontuzyj, powysiadali z wagonów i zmusili do ucieczki sprawców zamachu.

— **Z Bombayu** nadeszła wiadomość, że w Indyach wybuchła ogromna cholera. Śmiertelność w armii angielskiej dochodzi do zastraszających rozmiarów. Zaraza zabiera swoje ofiary po upływie zaledwie kilku godzin, a tak wiele wypadków równie nagłych śmierci nigdy jeszcze nie bywało.

— **Nekrologia.** We Lwowie zmarł wczoraj nagle, tknięty apopleksyą, Władysław Samolewicz, radca wyższego Sądu krajowego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 27 b. m. piąty i ostatni gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich: *Klub kawalerów,* komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

We wtorek 29 b. m. uroczyste przedstawienie ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza: *Konfederaci Barscy,* dramat historyczny Adama Mickiewicza, akt II, oraz: *Damy i huzary,* komedya w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca.

We czwartek 1 grudnia po raz piąty: *Pierwiosnki,* obrazek sceniczny w 1 akcie Kordyana Ujejskiego i

po raz piąty: *Dom waryatów*, komedya w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca.

W sobotę 3 grudnia: *Fifi*, komedya w 4 aktach pp. Meilhaca i Halevy'ego.

— Dnia 25 listopada przed południem śnieg, w nocy pogoda; termometr od +0·5 spadł wieczorem na —8·0 C. Barometr nagle poszedł w górę; o godz. 7-mej rano dnia 26 listopada stan jego był 756·2 mm., termometru +14·6 C. Wiatr zachodni.

W niedzielę dnia 27 listopada: św. Waleryana b.; w poniedziałek dnia 28 b. m.: św. Rufina męcz. i Grzegorza.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Kwartalnik historyczny. Na treść wydanego w październiku zeszytu IV rocznika szóstego składają się następujące artykuły: Charakterystyka literatury ruskiej XVI—XVIII wieku" przez Iwana Franko; „Konfederacya lwowska 1464 r." przez Antoniego Prochaskę; „Początki dyplomatyki polskiej" przez Stanisława Krzyżanowskiego. Dalej idą zwyczajne rubryki: recenzye i sprawozdania, wykaz recenzyj, przegląd artykułów historycznych, zamieszczonych w różnych czasopismach, przegląd literatury zagranicznej, sprawozdania z posiedzeń „Towarzystwa historycznego" i polemika.

Z tego widzimy, że treść ostatniego zeszytu jest obfitą i urozmaiconą, a dział recenzyj i sprawozdań daje dokładny obraz ruchu naukowego na tem polu wiedzy. Zeszyt ostatni jest najlepszą bez wątpienia odpowiedzią na zarzuty, poczynione w czasach ostatnich organowi Towarzystwa historycznego ze strony *Kraju* i drugiego jeszcze czasopisma. Tradycyę ś. p. Liskego przechowuje z prawdziwym pietyzmem redakcya *Kwartalnika historycznego* i pod nowem kierownictwem.

Z prawdziwem zajęciem i pożytkiem odczyta każdy, interesujący się Rusią i Rusinami, artykuł p. Iwana Franko, traktujący o literaturze ruskiej wieku XVI do XVIII. Dziś, gdy się tak wiele mówi i pisze o kwestyi ruskiej, o prawach Rusinów do samoistnego rozwoju narodowego i cywilizacyjnego, artykuł powyższy, oprócz swej wartości naukowej, nosi na sobie cechę aktualności. Po przeczytaniu tej pracy, przychodzimy do przekonania, że jej autor należy, obok oczywiście prof. Emila Ogonowskiego, do największych znawców dawnej literatury ruskiej. Wobec tego, mimowoli nasuwa się myśl, że p. Iwan Franko zawiele poświęca czasu na agitacye polityczne w interesie frakcyi radykalistów ruskich i zużywa swe pióro na artykuły w ich organie *Naród*. Wolelibyśmy — przyznajemy się otwarcie — częściej się spotykać z jego pracami naukowemi i literackiemi, niż z artykułami treści społecznej czy politycznej.

P. Franko rozpoczyna „Charakterystykę literatury ruskiej" od polemiki z prof. E. Ogonowskim o podział jej dziejów na okresy. Wbrew temu ostatniemu, nie przyjmuje za podstawę podziału wypadków politycznych, lecz objawy z dziejów cywilizacyi narodu. Z tego względu dzieje literatury ruskiej dzieli na 3 okresy: 1) od początków piśmiennictwa do roku mniej więcej 1560, tj. do założenia pierwszej drukarni na Rusi; 2) od r. 1560—1798, tj. do pojawienia się trawestowanej *Eneidy* Kotlarewskiego, a 3) do czasów najnowszych. Artykuł w *Kwartalniku* zajmuje się szczegółowo okresem drugim.

Poglądy autora na ten okres — oryginalne. Dotąd było w zwyczaju i tradycyi autorów ruskich i rosyjskich (piszących o literaturze ruskiej), powodujących się w swych sądach względami natury raczej polityczno-narodowej, niż naukowej, kłaść upadek piśmiennictwa ruskiego na okres rządów polskich na Rusi. P. Iwan Franko przeciwnie znajduje, w pierwszej połowie badanego przez siebie okresu (od r. 1560 do 1648), najpiękniejsze objawy w życiu cywilizacyjnem i umysłowem narodu ruskiego. Wówczas to tworzą się takie organizacye kościelno-cywilizacyjne jak bractwa, przy których powstają szkoły; mnożą się drukarnie, powstają akademie w Ostrogu, Zamościu i Kijowie, rozwija się literatura, pojawiają się zawiązki teatru, ożywia się sztuka, mogąca w dziedzinie muzyki i malarstwa pochlubić się niezgorszemi wynikami. Życie umysłowe ówczesnej Rusi rozwija się kolejno w następujących ogniskach: w Ostrogu, Lwowie, Wilnie, a w końcu w Kijowie.

Natomiast po r. 1648, po sławionym przez narodowców ruskich buncie Chmielnickiego, następuje straszny upadek na polu materyalnem, a jeszcze większy na polu umysłowo-moralnem. To też lud ukraiński, okazujący więcej zdrowego zmysłu od swej braci piśmiennej, zwie okres buntu Chmielnickiego „wielką ruiną." Literatura ruska żywi się jeszcze przez czas pewien w Kijowie, Perejasławiu i Nowogrodzie Siewierskim okruszynami łaski carskiej, wyżebranemi przez dostojników duchownych, a w końcu, pod tchnieniem centralizmu na polu narodowem i kościelnem, wszystko zamiera i śpi snem grobowym, aż do — ukazania się *Eneidy* Kotlarewskiego. *A. S.*

Sprawy sądowe.

Proces Hendigera.

Kraków 26 listopada.

Wczorajsza rozprawa popołudniowa rozpoczętą została o godz. 4.

Trybunał uchwalił nie przychylić się do wniosków p. prokuratora o przesłuchanie sędziego śledczego, p. Katyńskiego i protokolanta. — Wskutek tego p. prokurator zastrzegł sobie zażalenie nieważności.

Na prośbę p. prokuratora przesłuchano jeszcze dodatkowo p. Sippla, który stwierdził, że na zapytanie, do jakiego celu potrzebuje Hendiger dynamitu, aby materyał ten odpowiednio przyrządzić, Hendiger odpowiedział, że mu wszystko jedno, jaki to będzie dynamit; może być nawet taki, któryby nie eksplodował, byle był.

Obwiniony nie umie tego wytłómaczyć.

Przewodniczący stwierdza, że Hendigerowi chodziło jedynie o to, byleby dostać jakiekolwiek bomby, a bynajmniej nie o wybadanie, czy łatwo w Krakowie dynamit dostać można.

P. radca Łoziński odczytał pismo ekspozytury policyi w Szczakowy, stwierdzające, że w Mysłowicach nie można było popełnić kradzieży dynamitu, ponieważ był pod zamknięciem i pilnie strzeżony.

Świadek Zygmunt Kostkiewicz, b. administrator *N. Reformy*, obecnie słuchacz wydziału prawnego, zeznaje, że Hendigera nigdy nie widział, nawet nazwiska jego nie słyszał. Świadek nie może zrozumieć, dlaczego Hendiger podał go w denuncyacyi. Na pytanie p. przewodniczącego objaśnia świadek, iż z Ignacym Popławskim widział się raz jeden w administracyi *N. Reformy*. Popławski zgłosił się do administracyi w sprawie inseratu, świadek dał mu wyjaśnienia i cała znajomość na tem się skończyła. Tymczasem ich obu obwiniony do sfingowanego spisku wmięszał.

Przewodniczący (do obwinionego): Zkąd pan wziąłeś nazwisko tego pana (Kostkiewicza) i wmięszałeś je do spisku?

Obwiniony: Nazwisko to podał mi Popławski, nie mówiąc wprawdzie nic o spisku, tylko że u p. Kostkiewicza znaleziono jakieś papiery.

Odczytano zeznania Ignacego Popławskiego; z zeznań tych wypływa, że Popławski spotkał się kilka razy z Hendigerem, ale Kostkiewicza nie zna i nie dawał mu żadnych dokumentów.

Swiadek p. Narcyz Ulmer, dyrektor banku ze Stanisławowa jest szwagrem p. Teofila Szumskiego, teścia obwinionego; na prośbę rodziny wystarał się o fałszywy paszport dla obwinionego na imię Dra Rafała Czołowskiego. Kiedy Hendiger został w Krakowie aresztowany, powołał się na to, iż dynamitu poszukiwał dla świadka. Wskutek tego policya odniosła się z zapytaniem do starostwa w Stanisławowie, a komisarz starostwa, p. Jarosz, przyszedł sprawdzić ten ważny szczegół do p. Ulmera. Równocześnie nadeszła depesza z Krakowa, podpisana przez krewnego Miączyńskiego, prosząca Ulmera, aby zeznał, iż prosił Hendigera o dynamit. Świadek chcąc ratować młodego człowieka, zeznał wobec komisarza tak, jak go proszono w depeszy. Nazajutrz wszakże, rozważywszy, że idzie tu o dynamit, a więc może o jakąś anarchistyczną sprawę, zeznania swoje natychmiast odwołał.

Odczytano zeznania p. Aleksandra Czołowskiego, będące w związku z paszportem, za jakim Hendiger jeździł do Petersburga.

Świadek p. Stanisław Miączyński zeznaje, iż żona Hendigera jest siostrzenicą jego żony. Obwinionego poznał pierwszy raz w grudniu z. r., a drugi raz w pierwszych dniach maja b. r. Tym razem przybył Hendiger z żoną do państwa Miączyńskich, z poślubną wizytą. Przyjechał „grand remizą," udając wielkiego pana. Świadek myślał sobie, że jego siostrzenica dobry los zrobiła, wychodząc za tak wielkiego pana. Hendiger przedstawiał się, że jest zbiegiem z wojska rosyjskiego i za to cierpi prześladowanie. Dziwili się więc wszyscy, gdy Hendiger wybierał się do Petersburga i mówił, że kulą w łeb dostanie, lub na Sybir będzie deportowany. Wszystkie perswazye nie przydały się na nic. Hendiger wyjechał i trzy tygodnie bawił w Petersburgu. Żona była w rozpaczy, że nie przyjedzie. Przyjechał wszakże, ale wciąż potem wyjeżdżał. Mówił, że się spodziewa pieniędzy z Petersburga. Świadek wogóle unikał obwinionego, nie czując do niego sympatyi. W jakiś czas przyjechał do obwinionego wysoki wzrostem cywilny pan, z tym panem konferował Hendiger w mieszkaniu świadka. Potem się dowiedział świadek, że to był pułkownik Markgrafski. Jeździł też obwiniony z żoną świadka na kolej i wyraził się, że chciał jej dać do przechowania małą paczusię z dynamitem, gdyby takowy robotnik z Mysłowic był przywiózł. Na dworcu był także ów pan wysoki. Konferencya odbyła się po powrocie z dworca.

Gdy Hendigera wezwano do policyi, świadek mu towarzyszył na jego prośbę. Na drogę wypił Hendiger coś 5 kieliszków wódki i zjadł funt sera. Miał doskonałą minę. W policyi zaczęło się coś źle, mina Hendigera zrzadła. Wtedy prowadził urzędnik Hendigera z biura swego do p. dyrektora Korotkiewicza; w tym momencie obwiniony znalazł tyle sposobności, iż uprosił świadka o wiadomą depeszę do Ulmera w Stanisławowie.

— Aresztowali mnie także, nie wiem za co! — mówi świadek.

Przewodniczący: To do rzeczy nie należy.

Świadek Miączyński: A to dla mnie piękna rzecz siedzieć w więzieniu na stare lata niewinnie.

Przewodniczący (wskazuje na obwinionego): To pan ma jemu do zawdzięczenia.

Miączyński: Rzeczywiście temu Josephusowi Hendigerusowi! (Śmiech).

Obwiniony zapytuje świadka o datę, kiedy wyjechał z Krakowa do Petersburga i wrócił napowrót.

Świadek: Pan nie pamięta, kiedy był ślub pański, zkąd ja mam takie daty pamiętać. Straciłem głowę z powodu przesiedzenia się w kryminale. Pan wciąż jeździłeś do Paryża, Chicago, Petersburga, na Uniwersytet lwowski, a skończyło się na docenturze Uniwersytetu u św. Michała (kryminał krakowski).

Obwiniony: Ale było umówione, że pojedziemy razem do Zakopanego.

Świadek (z oburzeniem żegna się): Co pan mówi: umówione, jabym z panem gdzie jechał. Miałem dosyć za swoje, jak mnie raz spotkał na ulicy zamiatający więzień z kryminału, to wołał na mnie: Jaśnie wielmożnemu panu hrabiemu rączki całuję.

Świadek pani Helena Miączyńska, żona poprzedniego, zeznaje zaprzysiężona szczegóły już znane o przybyciu do niej Hendigera z żoną i o wyjeździe do Petersburga. Obwiniony twierdził po powrocie z Petersburga, że zaraz na drugi dzień ma zamiar wyjechać z żoną do Paryża; projekty te zmieniły się rychło i obwiniony oświadczył, że w obcym interesie musi tu jeszcze ze 2 tygodnie bawić. Opowiada fakt, że gdy w poniedziałek przed przyaresztowaniem obwinionego wyszła z jego żoną na spacer, spotkały go w drodze i towarzyszył im do miasta. Wtedy koło Sukiennic zbliżyła się jakaś kobieta do Hendigera i coś z nim mówiła. Obwiniony oznajmił potem żonie i pani Miączyńskiej, że ta kobieta ostrzegła go przed mającem nastąpić aresztowaniem i dlatego prosił panie, aby w tej chwili wróciły do domu, co też nastąpiło. Wieczorem tego samego dnia prosił obwiniony p. Miączyńską, by się z nim udała na dworzec, gdzie oczekuje jakiegoś pana, a boi się, żeby go (Hendigera) nie przyaresztowano, czegoby przecież wobec kobiety nie zrobiono. Na dworcu mówił obwiniony z jakimś wysokim panem, który później wciąż za nimi chodził, jak cień. Czekali wówczas na 3 pociągi od Wieliczki; przy każdym Hendiger, jak ów pan, acz oddzielnie, upatrywali kogoś między wychodzącymi z wagonów. Nie doczekali się nikogo i p. Miączyńska wróciła z obwinionym do domu. W drodze mówił jej, że wziął ją dlatego, by jej dać małą paczusię, zawierającą dynamit, paczusia ta jednak nie przyszła. Prosił też obwiniony p. Miączyńską, by pozwoliła na konferencyę owego pana z obwinionym w swem mieszkaniu. Ponieważ mieszkanie państwa Miączyńskich na taką konferencyę się nie nadawało wobec spóźnionej pory, więc sama pani Miączyńska uprosiła swego sublokatora, mieszkającego zupełnie oddzielnie, by swego mieszkania na taką konferencyę użyczył. P. Jankowski zgodził się na to i konferencya się odbyła. Wróciwszy z konferencyi twierdził obwiniony, że ten pan jest bardzo porządnym obywatelem. Na zapytanie p. Jankowskiego podał obwiniony, że ten pan nazywa się Markgrafskij.

Na to rzekł p. Jankowski: tak mi trzeba było mówić, wszak ja znam Margrafskiego, to jest pułkownik żandarmeryi rosyjskiej. Na to zmieszał się bardzo obwiniony.

Przysięgły p. Krzykowski konstatuje, iż obwiniony tłómaczy się, że nie potrzebował na prawdę dynamitu i tylko chciał zbadać, czy w łatwy, czy trudny sposób otrzymać tu można dynamit, a zeznania p. Mięczyńskiej wyraźnie stwierdzają, iż on dynamitu z Mysłowic się spodziewał.

Świadek Stanisław Jankowski, Drd medycyny, na zapytanie, czy jest krewnym obwinionego, powiada: Niech mnie Pan Bóg broni! Poznał obwinionego na dzień przed aresztowaniem u państwa Miączyńskich, u których mieszka. Obwiniony opowiadał świadkowi, że jest doktorem, bogatym i zupełnie niezależnym i że go policya śledzi dlatego, że jest dezerterem z wojska rosyjskiego. Świadka to zdziwiło, bo wie, że dezerterów ztąd nie wydają Rosyi, więc zapytał obwinionego: Możeś pan co innego przeskrobał?

Wtedy przyznał się obwiniony, że się starał o dynamit. Uderzyło to świadka, zkąd literat, docent ma się starać o dynamit i co ma z nim do czynienia?

— Jeżeli pan chcesz być docentem uniwersytetu, to radzę panu z dynamitem nic nie mieć do czynienia Masz pan młodą żonę, a o dynamicie pan myślisz.

Na to odparł obwiniony, że o dynamit stara się w drodze legalnej.

Wieczorem tego dnia odbyła się konferencya obwinionego z p. Markgrafskim w pokoju świadka. Trwała 10—12 minut. Gdy Hendiger wrócił, świadek zwracał na niego uwagę, w jakiem jest usposobieniu, skoro się bał aresztowania i jak się konferencya skończyła.

Obwiniony wszakże wszedł w różowem usposobieniu i rzekł: tego człowieka podejrzywać nie można, to porządny obywatel.

— Jak się nazywa? — zapytał świadek.

— Markgrafski — brzmiała odpowiedź.

— Ten pan Markgrafski nie jest taki zwykły obywatel, to jest pułkownik żandarmeryi rosyjskiej — rzekł na to p. Jankowski.

— W takim razie, co robić — rzekł zmięszany Hendiger — może go kazać aresztować.

— Jak pan chcesz — rzekł świadek — pan musi lepiej wiedzieć, skoro pan ma z nim do czynienia.

Prosił potem obwiniony świadka i p. Miączyńskiego do Hawełki, ale świadek grzecznie się wymówił, bo mu ta historya była niejasna.

Świadek przyznaje, iż na prośbę żony obwinionego napisał i wysłał okazaną sobie przez pana prezesa depeszę: „Warszawa, Tłumacka 5, Julia Bajer. Krewny uwięziony Czekać." Żona obwinionego twierdziła, że jest to telegram do matki jego, by wstrzymała się z przybyciem do Krakowa. Tymczasem pokazało się, że tą matką był p. Markgrafskij.

Prokurator p. Tarłowski: Jakie wrażenie wywarł na panu Hendiger; jaki on miał wpływ na otoczenie.

Świadek: Ja byłem już uprzedzony do obwinionego, ponieważ na kilka tygodni słyszałem o nim od rodziny państwa Miączyńskich i żony, że mając zaledwie lat 25, pisze już o wychowaniu kobiet. Rozmawiałem później z obwinionym o kwestyi socyalnej; ja niewiele znam się na tem, ale z rozmowy okazało się, iż on wie o tem jeszcze mniej. Nie wiedziałem, że on się stara o *veniam legendi* u św. Michała. Opowiadał mi, że go więziono w cytadeli w Warszawie, że go trzymano po pas w wodzie i że wskutek tego tyfus przeszedł. Cała kobieca partya u państwa Miączyńskich z 5 osób złożona, trzymała za obwinionym, za to nie lubił go świadek i pan Miączyński.

Odczytano zeznanie świadka Melanii Gołkowskiej, właścicielki realności, u której Hendiger mieszkał. Ona to dowiedziała się od ajenta policyjnego, iż śledzą za obwinionym i spotkawszy obwinionego przed Sukiennicami uwiadomiła go o tem.

P. prezes Brason ogłosił uchwałę trybunału, który nie przychylił się do wniosku obrony o wezwanie do rozprawy świadka pułkownika Andrzeja Markgrafskiego i o odroczenie z tego powodu rozprawy. Markgrafskij zeznania swoje zaprzysiężone złożył w tutejszym sądzie, a mieszka w Warszawie i jest obywatelem rosyjskim. Na podstawie § 292 zachodzą wszelkie warunki, aby zeznanie jego odczytano, gdyż w myśl traktatu Austryi z Rosyą świadek może być wezwany do rozprawy, ale uznaniu świadka pozostawionem być musi, czy do rozprawy zechce się stawić, my go przymusić do stawienia się nie możemy i nie mamy środka.

Z tego samego powodu odmówił trybunał żądaniu obwinionego, aby wezwać do rozprawy świadka Ignacego Popławskiego.

Z powodu odrzucenia wniosku obrony, Hendiger zgłasza zażalenie nieważności.

P. prezes tłumaczy mu, iż na to ma dosyć czasu po zamknięciu rozprawy.

P. prezes odczytuje list, w którym obwiniony oszukuje własnego teścia i zwraca mu na to uwagę.

Obwiniony: Przecież nie mógłem przyznać się przed ojcem do znajomości z Markgrafskim.

Po odczytaniu zeznań podpułkownika p. Markgrafskiego, znanych z aktu oskarżenia, przesłuchany został świadek Dr Adam Asnyk, redaktor *N. Reformy*. Do świadka zgłosił się obwiniony i wyraził chęć wypowiedzenia odczytu na rzecz niewinnie skazanych w Warszawie. P. Dr Asnyk nie rokował powodzenia odczytowi z powodu spóźnionej pory, było to bowiem z końcem kwietnia. Odtąd nie widział więcej obwinionego.

Świadek Władysław Czemeryński, słuchacz medycyny, siedział w tej samej celi w więzieniu, co obwiniony; świadek miał śledztwo o należenie do tajnych stowarzyszeń i opowiadał Hendigeremu o całej rzeczy, a ten notował zaraz nazwiska.

P. przewodniczący przypuszcza, że robił to celem skompromitowania ponotowanych osób.

Obwiniony twierdzi, że robił to celem napisania pracy przeciw socyalizmowi. (Śmiech na sali).

P. radca Łoziński odczytał następnie dwa artykuły obwinionego, pomieszczone w *Myśli*, a dotyczące stosunku Polaków pod rządem rosyjskim, zwrócone przeciw temuż rządowi i namiętnie krytykujące jego działalność; bezpośrednio odczytane zostało podanie Hendigera do jenerał-gubernatora w Warszawie o udzielenie koncesyi na założenie pisma „Warszawa". W tem podaniu jest znów mowa o konieczności asymilacyi rosyjsko-polskiej.

P. radca Łoziński: Treść tych pism pogodzić trudno. Co jest więc właściwie pańskiem przekonaniem?

Obwiniony: W Rosyi było to mojem przekonaniem — w Galicyi znowu to. A właściwie to, co w podaniu.

W dalszym ciągu czytano różne inne dokumenta. Postępowanie dowodowe zamknięto o godzinie $8^1/_4$ wieczorem.

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się o godzinie $9^1/_2$ rano.

Po otwarciu rozprawy, p. prokurator Dr Tarłowski postawił wniosek, aby pytania co do zbrodni oszczarstwa podzielono na dwa: jedno dotyczące poddanych rosyjskich w Warszawie, dotkniętych oszczerstwem w denuncyacyach Hendigera; drugie, dotyczące poddanych austryackich, dotkniętych również oszczerstwem Hendigera. Doniesienie, co do osób w Królestwie zamieszkałych, zostało uczynione wprost do władzy i dlatego na większe niebezpieczeństwo narazić mogło te osoby.

Obrońca Dr Szaflarski oświadcza, iż takiemu postawieniu pytań dzisiaj sprzeciwiać się nie może, skoro trybunał, mimo jego wniosku, uchwalił rozciągnąć rozprawę przeciw Hendigerowi tak że, z powodu popełnienia oszczerstwa na osobach, w Królestwie zamieszkałych.

Trybunał udał się na ustęp, celem sformułowania pytań i o godzinie $10^3/_4$ przedłożył pp. przysięgłym następujące pytania:

1) Pytanie główne pierwsze:

Czy Józef Tyburcy dw. im. Hendiger *false* Hendigery winien jest, że w maju 1892 r. w Petersburgu ustnie, a z Krakowa pisemnie doniósł ces. rosyjskiemu pułkownikowi Sekerzyńskiemu, zarządzającemu wydziałem policyi w Petersburgu, o przez siebie zmyślonym, rzekomo w Galicyi przygotowanym, zamachu na życie cesarza Aleksandra III, nadto w Krakowie powtórzył to doniesienie ustnie cesarsko-rosyjskiemu podpułkownikowi żandarmeryi Andrzejowi Mikołajewiczowi Markgrafskiemu, przez które to podstępne przedstawienia i czyny wymienione powyż osoby w błąd wprowadził, przez co wedle jego zamiaru rząd cesarsko rosyjski szkodę w kwocie nad 300 złr. ponieść miał?

2) Pytanie główne drugie:

Czy Józef Tyburcy dw. im. Hendiger *false* Hendigery winien jest, że w maju 1892 r. w Petersburgu uczynił do zwierzchności doniesienie przeciw mieszkającym w Warszawie braciom Wiśniewskim, Adolfowi Dygasińskiemu, Józefowi Potockiemu, Maryi Werycho, Czajkowskiemu; typografowi Ginsowi, księgarzom Centnerschwerowi i Hirschfeldowi, tudzież przeciw poddanym rosyjskim Władysławowi Maleszewskiemu i Ignacemu Popławskiemu — o zmyśloną przez siebie zbrodnię spisku na życie cesarza Aleksandra III, tudzież obwinił te osoby o tę zbrodnię w sposób taki, iż obwinienie to mogło wywołać dochodzenia władzy przeciw tymże osobom?

3) Pytanie dodatkowe pierwsze na wypadek zatwierdzenia pytania głównego drugiego:

Czy przy popełnieniu czynu, pytaniem głównem drugiem objętego, oszczerca użył szczególnego podstępu, aby obwinienie uwiarygodnić?

4) Pytanie dodatkowe drugie na wypadek zatwierdzenia pytania głównego drugiego:

Czy przy popełnieniu czynu, pytaniem głównem drugiem objętego, oszczerca naraził obwinionych na większe niebezpieczeństwo?

5) Pytanie główne trzecie:

Czy Józef Tyburcy dwojga imion Hendiger *false* Hendigery winien jest, że w maju 1892 w Petersburgu, tudzież z Krakowa obwinił Ludwika Sippla i Izraela Arona dw. im. Abelesa, tudzież inne osoby o zmyśloną przez siebie zbrodnię spisku na życie cesarza Aleksandra III w sposób taki, iż obwinienie to mogło wywołać dochodzenia władzy przeciw tymże osobom?

6) Pytanie dodatkowe trzecie na wypadek zatwierdzenia pytania głównego trzeciego:

Czy przy popełnieniu czynu, pytaniem głównem trzeciem objętego, oszczerca użył szczególnego podstępu, aby obwinienie uwiarogodnić?

7) Pytanie dodatkowe czwarte na wypadek zatwierdzenia pytania głównego trzeciego:

Czy przy popełnieniu czynu, pytaniem głównem trzeciem objętego, oszczerca naraził obwinionych na większe niebezpieczeństwo?

Po postawieniu i przyjęciu pytań, zabrał głos p. prokurator Dr Tarłowski, i przemówił w te słowa:

Sprawa, która nas obecnie zajmuje, nabrała niebywałego rozgłosu, poruszyła do głębi nasze społeczeństwo. I całkiem słusznie. Społeczeństwo nasze zrozumiało odrazu doniosłość intrygi, uknutej przez Hendigera; zrozumiało, że nie chodzi tutaj o jednego, ciężkiego zbrodniarza, o jedno niezwykłe przestępstwo więcej — ale że mamy do czynienia ze zbrodniarzem, nie mającym sobie równego, ze zbrodnią, jaką trudno przypuścić nawet u najgorszego z przestępców.

W tych szczupłych ramach, w jakie akt oskarżenia objął czyn Hendigera, w tej suchej, kodeksowej formule, określającej ten czyn, mieści się cała bezdeń niegodziwości i przewrotności ludzkiej; cały ogrom moralnych i materyalnych nieszczęść, jakie nietylko jednostkom, ale całemu narodowi groziły. To nie przesada, panowie — to szczera niestety prawda!

Hendiger chciał się obłowić na rządzie rosyjskim, by wieść życie wygodne, próżniacze. Obrał do tego drogę wyrafinowanego oszustwa i w tym celu rzucił posądzenie o najcięższą zbrodnię na liczne, niewinne jednostki, a z niemi na naród cały, czyniąc go narodem morderców, królobójców, jakim nigdy nie był i tem się słusznie szczyci. Uczynił to wobec rządu najwięcej może przystępnego tego rodzaju baśniom, wskutek zebranych w ostatnich dziesiątkach lat smutnych doświadczeń — a zarazem najsurowszego w karaniu tego rodzaju przestępstw.

Intryga była wymyśloną i przeprowadzoną z szatańską przebiegłością; jad podejrzenia, zapuszczony przez niecnego zbrodniarza począł już działać, potrzeba było tylko drobnego jeszcze wysiłku, napędzenia w ręce rządu rosyjskiego jednego małego transportu dynamitu, aby przekonać władze rosyjskie, że denuncyacya miała realną podstawę, a wtedy straszno pomyśleć, coby się było stało!

Nie wiedzący o niczem Abeles, a z nim liczni inni rzekomi spiskowcy gniliby w lochach więzień rosyjskich, jak to zresztą było w zamiarze sprawcy, a urzędowa i nieurzędowa Rosya miałaby realne podstawy do bezwzględnego tępienia narodu niepoprawnych wichrzycieli i carobójców.

Dreszcz przerażenia przenika na myśl o skutkach udania się planu Hendigera. A ten ohydny zbrodniarz, który cały naród zamierzał pogrążyć w nieszczęściach — w tej samej chwili myślał tylko o jak najrychlejszem spożywaniu owoców swego dzieła, o przyjemnościach podróży do Wiednia i Paryża; a wymierzając cios narodowi i niewinnym ofiarom, chciał równocześnie urządzić odczyt na korzyść uwięzionych w Królestwie rodaków.

Zaiste coś potworniejszego trudno wymyśleć, coś podobnego trudno przypisać duszy ludzkiej!

Zrządzenie Opatrzności nie dozwoliło nędznikowi dokonać swego zamiaru. Ufny w swą zręczność i przebiegłość, nie zachował potrzebnej przezorności i padł sam ofiarą swoich matactw. Przyaresztowany przez tutejszą policyę z powodu podejrzenia starania się o dynamit, o mało i teraz nie wywikłał się z matni i nie odzyskał możności uwieńczenia swego dzieła — dopiero wystąpienie władz rosyjskich, zaniepokojonych rzekomym spiskiem, położyło ostateczny kres dalszym szalbierstwom.

Nie do mnie należy dociekać, jakie warunki wytworzyły podobny potwór moralny, jakim jest Hendiger — to pewna, że jest to natura na wskróś przewrotna i zła. Życie jego w ostatnich latach, to ciągłe kłamstwo. Kłamał już w Warszawie, udając Dra filozofii; kłamał w Galicyi, obełgując znajomych fantazyami o swoich poświęceniach dla sprawy narodowej, o swem prześladowaniu za patryotyzm; w Królestwie gotów był zostać renegatem i zaprzedać się rządowi rosyjskiemu jako narzędzie rusyfikacyi i propagator panrasycyzmu — w Galicyi wkrótce potem pisywał artykuły gorąco patryotyczne, a potępiające rządy rosyjskie.

Tu też popełnił inną podłość, żeniąc się z córką szanowanej i patryotycznej rodziny w chwili, gdy miał popełnić zbrodnię na całym narodzie i wtrącając ją za sobą w otchłań nieszczęścia i hańby.

Kodeks nasz niestety za ubogi; nie ma w nim kary, któraby odpowiadała winie Hendigera. Cóż znaczy bowiem kara naznaczona w kodeksie za oszustwo i potwarz, o co jedynie można Hendigera przed sądem oskarżyć? Cóż znaczy kara kilkoletniego więzienia, po odcierpieniu którego zbrodniarz odzyska wolność i może rozpocząć na nowo swoje praktyki zbrodnicze w sposób jeszcze sprytniejszy, jeszcze doskonalszy. Kara ta bagatelna w porównaniu z winą; karą właściwą będzie wieczna hańba, jaka dotknie zbrodniarza. Jego nazwisko stanie się symbolem łotrostwa, piętnem, jakiem pokolenia cechować będą wyrzutków społeczeństwa! (Głębokie wrażenie na sali).

W dalszym ciągu swej mowy dotknął p. prokurator głównych punktów zbrodni oszustwa i oszczerstwa, zarzuconej obwinionemu. W szczegóły zbrodni się nie wdaje, bo kto z pp. przysięgłych wątpić może, po przeprowadzonej tu rozprawie, że oszustwo było głównym motywem zdrodni; obwiniony pragnął się obłowić, a potwarz miała być środkiem do obłowienia się.

Chcąc oszukać rząd rosyjski, by wyłudzić od niego znaczniejszą sumę, użył do tego wyrafinowanego podstępu, starając się przekonać tenże rząd o istnieniu wymyślonego przez siebie spisku na życie cesarza rosyjskiego.

Dostarczone przez rząd rosyjski materyalne dowody wykazują niezbicie, że Hendiger sam uczynił pierwszy krok do rządu rosyjskiego, sam się dobrowolnie zgłosił z denuncyacyą i sam wyłącznie, niepodzielnie przeprowadził całą instrygę. Treść autentycznych, przez niego uznanych listów, nawet pominąwszy ustną denuncyacyę przed Sekerzyńskim, mieści wszystkie szczegóły spisku i nazwiska oczernionych.

Przed Markgrafskim uzupełnił swoje listowne doniesienia, powtórzył szczegóły tesame, które przed Sekerzyńskim wyjawił. Stwierdził to Markgrafski pod przysięgą, a Hendiger przyznaje, że ów świadek zeznał prawdę.

Wobec tego, gdyby nawet prawdą było, co Hendiger twierdzi o treści powstania denuncyacyi, o podsunięciu mu takowej przez Sekerzyńskiego, to się nie zdoła oczyścić z zarzutu szpiegowania spisku. Ale nadto Sekerzyński stwierdził szczegóły denuncyacyi pod przysięgą, zupełnie wiarogodnie, a popierają jego zeznania słowa Hendigera w liście z d. 21 maja b. r.: „że wszystkie osoby (spiskowcy) zostały panu przezemnie wymienione."

Wobec tego tłómaczenie, a raczej wykręcanie się Hendigera ostać się nie może i jest tak oczywiście niewiarygodne i nieprawdopodobne, że ubliżałbym waszemu rozumowi Panowie przysięgli, gdybym sądził, że Was trzeba jeszcze o tem przekonywać.

Okłamał więc Hendiger rząd rosyjski najhaniebniej, a celem tego było wyłudzenie pieniędzy; że ten cel miał na myśli, tego dowodzą jego listy, domagające się bezustannie pieniędzy.

Rząd rosyjski dał się w błąd wprowadzić. Być może, że rząd innego państwa trudniej dałby się w błąd wprowadzić, ale zważyć trzeba, że w Rosyi spiski tego rodzaju i zamachy mordercze nie są nowością. Rząd tamtejszy ustawicznie walczyć musi z terorystami i dlatego nie jest dla niego taki spisek nowością i nie mógł on lekceważyć żadnego donosu, każdy mu się wydać może prawdopodobnym i spowodować przedsięwzięcie środków ostrożności.

Trudność sprawdzenia była tem większą, że rzecz miała się przygotowywać za granicą, że rządowi rosyjskiemu stosunki w Galicyi nie mogą być dokładnie znane, a sprawca umiał podsycać nowemi szczegółami wiarę w swój donos. Markgrafski zeznał, że wiadomości o spisku zrobiły u władz rosyjskich ogromne wrażenie; Hendiger przyznał, że rząd rosyjski okłamał i za to otrzymał już część nagrody; dokonanie oszustwa udało mu się zatem już w części, a gdyby mu się było udało wysłać Abelesa za granicę z dynamitem i spowodować jego aresztowanie, bo się energicznie wziął do tego, rząd rosyjski byłby z pewnością wierzył w prawdę denuncyacyi i zbawca cesarza byłby otrzymał sowitą nagrodę. (Wrażenie na sali).

Co do potwarzy, rozprawa wykazała, że Hendiger, jak się sam przyznał, doniósł o warszawskich stosunkach i osobach. Podobno nic się tym osobom nie stało, ale stać się mogło, gdyby Abelesa schwytano. Zresztą zarządzono faktycznie re-

wizye u Popławskich i Maleszewskiego. Co do austryackich poddanych, obwinienie mogło spowodować dochodzenie, względnie śledztwo. Pomimo nieprawdopodobieństwa sytuacyi władze austryackie byłyby zmuszone do dochodzeń, choćby ze względu na doniosłość obwinienia i międzynarodowe stosunki, a gdyby intryga nie została wykrytą, dochodzenia te nastąpiłyby z pewnością.

Ze strony władz rosyjskich groziło bezpośrednio niebezpieczeństwo Sipplowi i Abelesowi. Inni zdenuncyonowani udają się przecież także do Królestwa, mianowicie literaci i dziennikarze i w takim razie byliby narażeni na przyaresztowanie, na śledztwo, a może i na coś gorszego.

Podniósł i wykazał p. prokurator osobliwą chytrość i podstęp obwinionego, a zakończył temi słowy:

Zbrodnie, zarzucone Hendigeremu, udowodnione są ponad wszelką wątpliwość. Do Was, panowie, należy teraz napiętnować zbrodniarza i wydać go na karę; tego od Was żądam i spodziewam się w imieniu własnem i w imieniu całego społeczeństwa. (Mowa prokuratora wywarła silne wrażenie).

Obrońca Dr Szaflarski: Szanowni Panowie! Oskarżony przyznał przy rozprawie, że się zaciągnął w szereg płatnych ajentów rządu rosyjskiego; przyznał, że inne miał przekonania, kiedy był w Rosyi, a inne, kiedy był w Galicyi. W tym względzie oskarżony bronił się sam i w tym względzie bronić go nie myślę. Inną jednak jest rzeczą być ajentem, szpiegiem rządu rosyjskiego, a inną rzeczą być oszustem i potwarcą, jak to obwinionemu zarzuca akt oskarżenia. To też wtedy, kiedy panom przyjdzie odpowiedzieć na pytania, przez trybunał postawione, odróżnić będziecie musieli te fakta, bo odpowiedzieć macie na to, czy on winien jest tego faktu, który ściśle i konkretnie według wymogów ustawy jest określony.

Po wyjaśnieniu tej różnicy na przykładach prawa cywilnego, przechodzi obrońca do niektórych faktów, jakie się z rozprawy okazały. Zwraca w pierwszym rzędzie uwagę na to, że świadek Maleszewski wyjeżdża do Królestwa Polskiego 31 maja, wraca ztamtąd 9 czerwca do Krakowa, a policya rosyjska, aczkolwiek już 29 kwietnia o rzekomym spisku i udziale w nim Maleszewskiego uwiadomiona, nie widzi powodu do zatrzymania i przesłuchania go na granicy.

Dziwi się również p. obrońca całemu postępowaniu podpułkownika Markgrafskiego. Tenże przybył celem wybadania spisku, a nie uważał jednak wcale za stosowne choćby tylko przypatrzeć się Sipplowi, który, według denuncyacyi, miał przygotować owe bomby, płaszcze itd. Zresztą fakta takie, jak zamawianie strzelb u Glinieckiego, oświadczenie Hendigera, że nie żąda od Sippla bomby, którąby koniecznie eksplodowała, łącznie z poprzednim wywodem, z logiczną koniecznością nasuwają wniosek, że u innych funkcyonaryuszy, z którymi Hendiger konferował, istniała świadomość, iż spisku nie ma, że tu zawartą została spółka komandytowa na akcye, której jawnym spólnikiem był Hendiger, a której akcye rozebrali pomiędzy siebie ci, których czekały za to kresty i ordery.

(Przewodniczący przerywa obrońcy i upomina go, aby się opierał tylko na wynikach rozprawy, a wyniki te nie dają podstawy bynajmniej do tego rodzaju insynuacyj).

Obrońca przytacza dalej na potwierdzenie, iż obwiniony był ajentem prowokacyjnym, to, że zapierał się on do ostatniej chwili wszystkiego i dopiero gdy został kopnięty nogą jak gad nieużyteczny, poszedł dalej w zeznaniach, acz nie wyjaśnił zupełnie stosunków.

Raz wciągnięty w szeregi tajnych ajentów płatnych, odgrodził się obwiniony od reszty społeczeństwa i powrót do tego społeczeństwa jest dla niego niemożliwy, bo konsekwentnie na raz obranem stanowisku pozostać musi. Obwiniony dziś jeszcze zatem pozostaje w położeniu przymusowem; on wie, że w każdym razie odstawiony będzie później do Rosyi, on nam więc i dziś całej prawdy powiedzieć nie może. On chce być nadal ajentem rządu rosyjskiego, on dzisiaj cofnąć się już nie może.

Pozostawiam więc ocenieniu panów, czy obwiniony oszukał funkcyonaryuszów władzy, czy ci funkcyonaryusze byli przez niego w błąd wprowadzeni, a zarazem czy funkcyonaryusze ci mieli podstawę do przypuszczenia, że denuncyacya Hendigera jest prawdziwą.

Następnie zabrał ponownie głos prokurator Dr Tarłowski: Nie byłbym już był teraz zabierał głosu, gdyby nie ostatnia uwaga p. obrońcy. — P. obrońca podniósł, że Hendiger jest ajentem rosyjskich organów które chciały otrzymać nagrodę. Takie też w pierwszej chwili istniało podejrzenie w dziennikach. — To się wprawdzie trafia, ale w tym wypadku do takiego przypuszczenia nie mamy żadnych danych, owszem te dane, jakie my obecnie posiadamy, wykluczają zupełnie możliwość, iż obwiniony był ajentem prowokacyjnym. — Hendiger był prostym oszustem, za którego ja go mam i za jakiego również panowie go macie.

P. prokurator wykazuje następnie, że władze rosyjskie nie prowokowały Hendigera, bo jeżeli się zwróci uwagę na to, że władze rosyjskie, aczkolwiek do tego żadnego nie mające obowiązku, dostarczyły wszelkich materyałów do śledztwa, a nawet umyślnie w tym celu przysłały tu podpułkownika Markgrafskiego, to każdy musi przyjść do przekonania, że władze rosyjskie zostały w to wszystko wplątane, oszukane, a nawet skompromitowane. Władze rosyjskie postąpiły lojalnie, a jako urzędnik austryacki muszę się zastrzedz i niepozwolić je szarpać tam, gdzie na to niezasługują.

Pan obrońca napomknął o tem tylko w tym celu, aby przez to panów przysięgłych podstępnie zbałamucić. (Wyrażenie jednak „podstępnie“ cofa p. prokurator w tej samej chwili).

Zresztą sprzeciwiają się przypuszczeniu pana obrońcy listy Hendigera, które nie są zwykłemi raportami ajenta, tylko formalnemi denuncyacyami. Postępowanie zaś podpułkownika Markgrafskiego da się łatwo wytłómaczyć tą okolicznością, że Hendiger w korespondencyach swych się zastrzegł, aby nikt z nim nie mówił, tylko jeden Sekerzyński, a zresztą według twierdzeń Hendigera, za dzień lub dwa miał być transportowany dynamit, więc władze rosyjskie wolały zbrodniarzy uchwycić na swojem terytoryum i dlatego nie chciał Markgrafski udać się do naszej policyi. Dopiero po powrocie do Warszawy zdał Markgrafski relacyę wyższej władzy, że mu całe donesienie jest jakoś podejrzanem, a wtedy władze te udały się w drodze urzędowej do władz naszych, z czego również dobitnie się okazuje, że władze rosyjskie były oszukane.

Po replice p. prokuratora, nastąpiła odpowiedź obrońcy, poczem zabrał głos oskarżony Hendiger. Bronił się on głównie w tym kierunku, że w działaniu jego nie było szczególnej chytrości, dalej, że gdyby chciał plan spisku kombinować, byłby postępował inaczej, byłby zestawił listę ludzi, dających prawdopodobieństwo, że między nimi porozumienie byłoby możliwe. Obwiniony podnosi dalej, że postępowanie Markgrafskiego w Krakowie podczas pobytu nie mogło mieć na celu wykrycia spisku, który przecie nie istniał.

Po treściwem i jasnem *resumé* przewodniczącego, przysięgli udali się na ustęp i powrócili o godzinie 3 po południu.

Zwierzchnik ławy przysięgłych, prof. Dr Creizenach, ogłosił następujący

Werdykt.

I. Na pierwsze pytanie główne odpowiedzieli przysięgli 11 głosami tak, 1 nie.

II. Na drugie pytanie główne 12 głosami tak.

III. Na pierwsze pytanie dodatkowe 2 głosy tak, 10 nie.

IV. Na drugie pytanie dodatkowe 12 głosami tak.

V. Na trzecie pytanie główne 12 głosami tak.

VI. Na trzecie pytanie dodatkowe 12 głosami tak.

VII. Na czwarte pytanie dodatkowe 12 głosami tak.

Po ogłoszeniu werdyktu przysięgłych wnosi p. prokurator Dr Tarłowski, aby trybunał skazał obwinionego za zbrodnię oszustwa z §§ 197, 200 u. k., oraz za zbrodnię oszczerstwa z §§ 209, 210 lit. *a) b)* i wymierzył karę z §§ 203, 210 u. k. przy zastosowaniu § 34 u. k. Jednocześnie prosi o wymiar kary możliwie największy, motywując żądanie swe tem, że obwiniony popełnił dwie zbrodnie, i że niema u niego nadziei poprawy, że przeciwnie, po wyjściu z więzienia nowe będzie knuł spiski, czego najlepszym dowodem zeznania świadka Czemeryńskiego.

Kara w kodeksie naszym — zakończył p. prokurator — jest dla takiego zbrodniarza za małą, niech więc będzie przynajmniej największą, bo tym tylko sposobem dozna obrażone społeczeństwo pewnego zadośćuczynienia.

Obrońca Dr Szaflarski przytacza jako okoliczność łagodzącą odezwę jeneralnego konsulatu w Warszawie, według której obwiniony prowadził dotąd życie nienaganne.

Po półgodzinnej naradzie trybunału, ogłosił p. przewodniczący

wyrok,

w myśl którego Józef Tyburcy 2ga imion Hendiger uznany został winnym zbrodni oszustwa z §§ 197 i 200 u. k. i zbrodni oszczerstwa z §§ 209 i 210 lit. *a. b.* u. k. i skazanym został w myśl §§ 34, 203 i 210 na 10 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym postem co miesiąc, i na zwrot kosztów postępowania sądowego.

Po odcierpieniu zaś kary ma być na podstawie § 25 u. k. wydalonym z granic państwa austryackiego.

Obwiniony przy odczytaniu wyroku był spokojny, a na wyjaśnienie p. przewodniczącego, że przeciw temu wyrokowi przysługuje mu prawo do wniesienia zażalenia nieważności i odwołania — co jednak w ciągu trzech dni zgłosić winien — obwiniony nie dał żadnej odpowiedzi.

Dział ekonomiczny.

Kraj. Towarzystwo naftowe w Galicyi. Do Towarzystwa przystąpili w listopadzie jako czynni członkowie: Alfred Fischer, reprezentant składu rur Roberta Kerna w Krośnie; Tomasz Łazarz, inżynier w Gorlicach; Wacław Pieniążek, właściciel kopalń ropy w Lipnikach; Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Gorlicach (dyrektor Bolesław Łodziński).

Dnia 22go b. m. odbył wydział Towarzystwa przy współudziale p. L. Syroczyńskiego i reprezentantów rafineryi nafty w Maryampolu, Ropie i Lipnikach, posiedzenie. Przed rozpoczęciem obrad Dr Fedorowicz imieniem całego wydziału i obecnych złożył prezesowi Towarzystwa A. Gorayskiemu gratulacye z okazyi jego nominacyi członkiem Izby panów.

Potem rozpatrywał wydział następujące sprawy:

1. Propozycyę wiedeńskiego Stowarzyszenia austryackich destylatorów nafty, aby wszystkie destylarnie Austro-Węgier zobowiązały się przed d. 1 kwietnia 1893 roku nie zawierać kontraktów sprzedaży nafty. Znakomita ta myśl, wobec konkurencyi destylarni tryjesteńskiej, jest niemożebną.

2. Obecne, nadzwyczaj przykre i niepewne położenie galicyjskiego przemysłu naftowego, wywołane zewnętrzną konkurencyą nafty amerykańskiej i rosyjskiej, oraz wewnętrzną formalną walką destylarń od czasu puszczenia w ruch destylarni nafty w Tryeście. Wydział postanowił odnieść się w tej sprawie do Koła polskiego z prośbą o przedstawienie w Radzie państwa opłakanych stosunków galicyjskiego przemysłu naftowego, dla którego powinien rząd obecnie jakiejś ulgi udzielić w formie premii.

3. Zmiana statutów Towarzystwa w myśl projektu pp. Biechońskiego, J. Pieniążka i A. Trzecieskiego. Z licznych zmian są najważniejsze: Imię Towarzystwa opiewa: Krajowe Towarzystwo naftowe w Galicyi. Jednorazowa wkładka członków założycieli podwyższoną została do 1000 koron, a roczna wkładka członków Towarzystwa, jakoto właścicieli kopalń ropy, destylarń nafty i przedsiębiorstw przemysłowych do 50 koron. Wszyscy członkowie z przystąpieniem do Towarzystwa — w sporach, wynikłych pomiędzy nimi w sprawach naftowych — poddają się sądowi polubownemu, wybieranemu co rok przez walne zgromadzenie. Zgromadzenia i posiedzenia wydziału mogą odbywać się w dowolnych miejscach, które wydział uzna za wskazane.

4. Pan Syroczyński przedłożył bardzo ważną sprawę zbierania dat statystycznych o praktycznej wartości i częstszego ogłaszania ich. Wydział postanowił udać się do Wydziału krajowego z prośbą o zwołanie w tym przedmiocie ankiety i o zaproszenie do niej z grona przedsiębiorców naftowych Dra Fedorowicza, Dra Olszewskiego, Surzyckiego i L. Wiśniewskiego.

5. Co do wystawy krajowej w r. 1894 postanowił wydział użyć wszelkich sił, aby przemysł naftowy i wosku ziemnego był na niej odpowiednio przedstawiony.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 25 listopada.

Ograniczone dowozy i zaofiarowanie równoważy się mniej więcej z potrzebami kupujących, więc ruch w handlu zbożowym już od paru tygodni jest wogóle nader mały, a w cenach nie zachodzą rzeczywiste zmiany. Dzisiaj tak samo, jak na targu ostatnim, podaż pszenicy była mała, dlatego kupowano ją dość chętnie; natomiast żyto przy większem zaofiarowaniu napotykało odbyt słaby, a cena średnich gatunków zniżyła się. Jęczmień odpowiedni na browar miałby odbyt, lecz pojawia się go bardzo mało, a gorsze gatunki są zaniedbane. Owies przy słabym odbyciu niezmiennie.

Płacono za pszenicę białą od 8·15 do 8·35 złr., za czerwoną od 8·— do 8·30 złr., za żółtą od 8·— do 8·30 złr.; za żyto od 6·65 do 7·— złr.; za jęczmień browarny od 6·40 do 7·— złr.; na kaszę od 5·50 do 5·80 złr.; za owies od —·— do — złr.; za rzepak od 11·50 do 12·— złr.; za koniczynę czerwoną od 65—76 złr.; za białą od 75 do 85 złr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 26 listopada. *(Telegram biura koresp.)* Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 23 listopada 1892 roku:

Banknoty w obiegu	467,914.000 złr.		(—11,162.000)
Zapas kruszcowy	288 812.000	„	(+ 164.000)
Portfel wekslowy	165,719.000	„	(— 8,249.000)
Lombard	24,041.000	„	(— 1,307.000)
Rezerwa banknotów nieopodatkowanych	28,865.000	„	(+11,442.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 26 listopada. Komunikat zjednoczonej lewicy niemieckiej donosi, iż na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu klubu zawiadomił minister Kuenburg, iż d. 24 b. m. wręczył prezydentowi ministrów prośbę o dymisyę.

Wiedeń 26 listopada. Według dalszego komunikatu zjednoczonej lewicy niemieckiej, wywiązała się nad sprawą dymisyi Kuenburga krótka dyskusya, poczem klub jednomyślnie oświadczył, iż zgadza się z krokiem Kuenburga i wyraził temuż, jakoteż prezydyum klubu, jednomyślnie swe zupełne zaufanie.

Wiedeń 26 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza: Prokurator państwa, Jan Girtler-Kleeborn, otrzymał tytuł radcy sądu krajowego wyższego.

Wiedeń 26 listopada. Dzienniki antysemickie ogłaszają deklaracyę antysemickiego stronnictwa wiedeńskiej Rady gminnej, w której, po przytoczeniu całego szeregu zażaleń na prezydyum i na większość Rady, znajduje się oświadczenie, iż stronnictwo wstrzymuje się od dalszego udziału w obradach Rady gminnej. Deklaracya zaznacza, że przewodniczący klubu Dr Lueger, oraz 4 inne głosy oświadczyły się przeciwko abstynencyi.

Wiedeń 26 listopada. Bezpośredni ruch wagonów osobowych między Wiedniem a Berlinem przez Bogumin został wczoraj przywrócony.

Berlin 26 listopada. Stronnictwo centrum postanowiło przedłożyć w parlamencie wniosek w sprawie zniesienia ustawy przeciwko Jezuitom

Paryż 26 list. Przedłożony wczoraj w Izbie przez Freycineta projekt wojskowy, ma na celu ulepszenie stosunków mobilizacyjnych bez zmiany effektywnej siły armii w czasie pokoju, albo pod wyższenia wydatków. Projekt stwarza nową rangę jenerała armii, i preliminuje dziesięć odnośnych stanowisk; oprócz tego projekt systemizuje 20 nowych jenerałów brygady, po jednym szefie batalionu dla każdego pułku piechoty i po jednym kapitanie dla każdej kompanii. Kadry kawaleryi pomnożone zostają o 6 pułkowników i 53 kapitanów. Utworzone będą dwa nowe bataliony artyleryi wałowej i dwa nowe pułki artyleryi górskiej. Projekt obniża liczne pozycye budżetu.

Paryż 26 listopada. Komisya parlamentarna w sprawie panamskiej przesłuchiwała prezydenta ministrów Loubeta, który przyrzekł przekazać komisyi akta sądowe. Oprócz tego przesłuchiwany był także Delahaye, który powtórzył wypowiedziane w Izbie ogólne oskarżenia i dodał, że posiada tylko dowody moralne.

Paryż 26 listopada. Redaktorowie dziennika *La libre parole* oświadczyli przed komisyą parlamentarną, że jedynie Drumont może dać wyjaśnienia co do podniesionych oskarżeń. Komisya zwróciła się do ministra sprawiedliwości z prośbą, aby pozostający obecnie w areszcie Drumont mógł się zjawić przed komisyą dla złożenia zeznań. Komisya postanowiła wdrożyć śledztwo co do przyczyny śmierci Reinacha, a w razie stwierdzenia samobójstwa przejrzeć jego papiery.

Rzym 26 listopada. Izba wybrała przyznanych opozycyi przez większość wiceprezydentów, dwóch sekretarzy i kwestora. Wśród licznych interpelacyj znajdują się 4 w sprawie mięszania się rządu do wyborów, dwie zaś w sprawie planów obrony Sycylii wobec zamienienia Bizerty w port wojenny.

W senacie oświadczył Brin, że na interpelacyę deputowanego Lampertico, w sprawie klauzuli o cłach od wina, odpowie w poniedziałek.

Bruksela 26 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi monetarnej delegaci Zjednoczonych Stanów przedstawili wnioski, odnoszące się do zaprowadzenia międzynarodowego bimetalizmu. Zasadnicze punkta wniosków stanowią: nieograniczone wybijanie monet złotych i srebrnych, utrzymanie stosunku wartości pomiędzy dwoma metalami, jako pieniędzy monetarnych, zaprowadzenie jednolitego postanowienia co do wybijania tych metali na rachunek prywatny.

Bruksela 26 listopada. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu konferencyi monetarnej delegaci Austro-Węgier i Niemiec oświadczyli, że ich rządy nie chcą nic zmieniać w istniejącem prawodawstwie monetarnem. Delegaci rosyjscy zastrzegli sobie stanowisko zupełnie rezerwowane, delegaci angielscy zaś zaakceptowali oświadczenia amerykańskie,

Bukareszt 26 listopada. Car zgodził się na nominacyę Aleksandra Catargiu posłem rumuńskim w Petersburgu.

Bukareszt 26 listopada. Kwarantanna dla okrętów, pochodzących z rosyjskich portów Dunaju i Prutu, została w Sulinie, w Czatai i w Izmailu ograniczoną na 4 dni.

Waszyngton 26 listopada. Prezydent komisyi senatu dla spraw imigracyi oświadczył wobec pewnego sprawozdawcy dziennikarskiego, że komisya przedłoży wniosek, dążący do utrudnienia imigracyi, w celu zapobieżenia obniżeniu się stopy płac.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Od Administracyi „Czasu.“

Dla Unitów w gubernii Orenburskiej nadesłali z Adryanopola pp.: Dr Zaczyński 50 ct., Sochiński, aptekarz, 50 ct.

Dla rodziny bez dachu w nędzy nadesłali pp.: Stojowska 3 złr., Światowid Smocze-Skałki 2 złr.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 maja 1892 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda	
	w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·40 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·45 wiecz.
10·— wiecz.	Pospieszny 3 „	†6·45 rano
†*5·40 rano	Osobowy 3 „	*10·08 wiec.
†*9·25 przed południem	„ 3 „	7·33 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	„ 3 „	†9·44 rano
†6·08 wiecz.	„ 3 „	†*5·— pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika	
	w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·03 rano	Pospieszny 3 klasy	9·42 wiecz.
9·20 wiecz.	„ 3 „	6.20 rano
10·30 przed.	Osobowy 3 „	2·25 popoł.
10·55 wiecz.	„ 3 „	5·— rano
8·— rano	Mieszany 3 „	8·20 wiecz.
	w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:	
5·50 popoł.	Osobowy 3 klasy	8·55 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
1·— popoł.	Osobowy 3 klasy	8·18 rano
1·— popoł.	„ 3 „	7·15 wiecz.
	Kolei Państwowej	
	w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
4·40 rano	Osobowy 3 klasy	9·22 wiecz.
8·50 rano	„ 3 „	6·05 rano
7·05 wiecz.	„ 3 „	4·15 pop.
2·15 popoł.	„ 3 „	10·37 prz. p.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26 listopada 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. st.		złr. st.
Renta austryac. papier opod.	98 05	Anglobanki	151 25
„ srebrna „	97 80	Uniony	237 75
„ 4% złota	115 50	Bankvereiny	114 50
„ 5% pap. nieop.	100 50	Akcye Länderbank.	225 70
Akcye Ban. Aus.-W.	987 —	„ kol. Kar. Lud.	216 —
„ kredytowe	317 75	„ „ lwowsko-czerniow.	245 50
Londyn	119 80	„ „ połudn.	92 62
Napoleony	9 55	Elbethale	229 75
Dukaty	5 67	Nordbahny	2795
Marki	58 85	Staatsbahny	294 87
5% Renta węg. pap.	100 50	Alpiny	54 60
4% „ „ złota	113 65	Akcye tytoniowe	—
Losy prem. węg.	148	Ruble	118 —
Losy tureckie	45 90		

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 26 listopada.

Banknoty austr.	169 85	4% Listy likw. pol.	61 20
Krótki Wiedeń	169 75	Akc. kol. Kar. Lud.	92 10
Banknoty ros.	200 50	„ austr. kred.	168 37
5% Listy zast. pols.	63 4	Ultimo Ruble	200 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 26 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 —	119 —
Marki niemieckie	58 50	59 —
20-to frankówka ważna	9 50	9 60
Rubel srebrny obrączkowy	1 20	1 30
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	97 50	98 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	94 60	95 40
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	97 75	98 50
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 50	99 20
Listy zastawne 4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 56 let.	93 50	94 50
4½% „ „ „ „	99 60	100 30
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 70	108 40
5% „ „ „ „ niepr.	100 70	101 40
4½% „ „ „ „	98 10	98 90
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let	100 50	101 50

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 50	102 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	244 —	246 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	336 —	340 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „ „	11 40	12 —
„ włosk. „ „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Pest.	6 50	7 10
Wiedeń 25 listopada.		
Obligi długu państwa.		
4²⁄₁₀% Renta papierowa	97 90	98 10
4²⁄₁₀% „ srebrna	97 65	97 85

	płacą	żądają
4% Renta złota	115 15	115 35
5% „ papier. nieopodatkow.	100 50	100 70
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 50	141
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	142 —	143 -
4% „ „ 1860 „ 100 „	152 50	153 5
„ „ 1864 „ 100 „	188 —	189 —
5% Renta węg. papierowa	100 40	100 60
4% „ „ złota	113 55	113 75
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	118 50	119 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	105 —	105 20
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 50	95 40
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	150 50	151 20
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	316 —	318 5
Credit-Bank węgierski . 200 „	363 25	363 15
Oesterr. Länderbank . 200 „	225 —	225 50
Austr.-węg. Bank . 600 „	989 —	992 —
Unionbank . 200 „	237 50	238 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	163 75	164 --
Wiedeński Bankverein . 100 „	114 10	114 90
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	200 25	200 50
Ferdynanda Północ. . 1000 „	2790	2797

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	216 6	217 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	186 75	187 75
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	245 25	246 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 80	200 40
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	293 25	293 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	94 —	95 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 —	200 —
„ Nord-Ost . 200 „	196 75	197 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	118 25	119 25
4½% „ „ papier. 50 l.	100 40	101 4
3% „ „ Prem.	112 75	113 25
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 50	102 --
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 41 „	94 50	95 —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 50
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 75	99 25
5% „ „ hipot. prem.	108 10	108 80
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	102 —
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	126 25	126 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	101 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 --	100 25
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	96 —	— —

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 50	86 50
„ nieopd. „ „ „	94 90	95 10
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	187 75	188 75
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	151 40	152 4
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 90	123 5
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 60	103 60
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 60	103 60
„ Nordost . 300 „ „	100 --	100 90
„ „ złotem 200 „ „	120 70	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	125 -	125 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	163 25	164 25
„ Węgierskie . „ 100	143 25	143 7
„ Tureckie . . fr. 400	46 25	46 75
Budowy bazyl. Buda-Pest złr. 5	6 60	6 90
Kredytowe . „ 100	192 --	193 —
Insbruku . „ 20	25 25	26 —
Krakowskie . „ 20	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	56 75	57 75
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 25	17 75
„ „ węgierskie „ 5	11 —	11 5
Rudolfa . „ 10	23 50	24 5
Salzburskie . „ 20	27 75	28 25
St. Genois . „ 42	63 75	64 25
Stanisławowskie . „ 20	31 -	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20-frankówki	9 55	9 57

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 98	12 —
Marki niemieckie za 100 marek	58 85	58 90
Rubel papierowy za 100 rubli	117 50	118 —
Lwów 25 listopada.		
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	336 —	340 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 80	101 50
5% „ „ „ prem.	107 60	108 35
4½% „ „ „	98 20	98 90
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 5	99 45
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	95 80	96 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 50	95 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 90	100 60
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 80	105 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30
	rub.	rb. kop
Warszawa 25 listopada.		
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 90
„ „ „ „ V	— —	102 50
4% „ likwidacyjne	— —	99 30
5% „ warszawskie ser. I	— —	103 —
„ „ „ „ III	— —	102 75
„ „ „ „ IV	— —	102 40

„PRZĄDKA“

Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo dla krajowego przemysłu tkackiego

w KROŚNIE.

Największy i jedyny skład czysto lnianych płócien korczyńskich, od najgrubszych pobielonych domowych, na ścierki, sienniki i maglowniki, — płótna średniej grubości na koszule i kalesony, płótna bez szwu na prześcieradła aż do najcieńszych web.

Wyroby wzorzyste (adamaszkowe), jak: bielizna stołowa, garnitury kawowe, ręczniki tureckie (zdrowotne), dymy, płótna na filtry — siatki do chmielu, portyery, firanki itp.

ŚWIEŻE I TANIE — WYROBY KRAJOWE.

SKŁADY GŁÓWNE:
we **Lwowie** w Bazarze krajowym Galič. Akcyjnego Tow. Handlowego,
w **Krośnie** we własnym składzie.

SKŁADY KOMISOWE:
w **Tarnopolu** u W. Michalewskiego,
w **Przemyślu** w Bazarze im. M. Zyblikiewicza,
w **Rzeszowie** u A Borówki,
w **Czerniowcach** u L. Schneida,
w **Tarnowie** u O. Foerstera. (2370 42-)

Cenniki i próbki rozsyła się franco.

---

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — *b)* Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. *c)* Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. *d)* Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. *e)* Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. *f)* Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. *g)* Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. *h)* W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

(2764 51-)

Śliwki i powidła
prawdziwe tureckie świeże nadeszły do handlu p. f.
H. Kretschmer, **Kraków, Rynek główny Nr. 10.**
Również poleca wszelkie towary korzenne, kolonialne i norymbergskie. (2469-7-20)

WSZECH NAUK LEKARSKICH
Dr Antoni van der Coghen
c. k. lekarz powiatowy
w Krośnie
mieszka i ordynuje w domu Wgo Stawickiego, obok kościoła OO. Kapucynów. (2546 2-3)

NA ZIMĘ!
ZIÓŁKA PIERSIOWE
Dr. SEEBURGERA.
Powszechnie znane i sławne, są jedynie prawdziwe do nabycia w aptece „pod złotą głową“ **Leona Rosnera** w **Krakowie.** (2472 2-)
Pakiet 20 centów, za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 centów więcej.

PIERWSZA KONCESYONOWANA
nauczycielka tańców
Karolina Witkay
udziela LEKCYJ we własnym lokalu przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 35, I. piętro, w pensyonatach i w domach prywatnych. (2307-13-20)

Pierwsza czeska parowa fabryka bilardów i kijów bilardowych w Pradze.

Fr. Žabokrtsky w Pradze,

ulica Rzeźnicka L. 14 „u Leiblu.“



Największy wybór **bilardów** różnych i najnowszych systemów, karambolowych, szczególności używających się jako stoliki. Wszelkie reparacye uskutecznia szybko i tanio. (2480 2-6)

Illustr. cenniki tudzież kosztorysy całych urządzeń dla kawiarń, restauracyj i skromnych bilardowych salonów przesyła chętnie darmo i opłatnie.

Największy wybór **bilardowych kijów** wszelkich wzorów, francuskich i niemieckich po najtańszych cenach. Prócz tego obfity wybór wszelkich przyborów bilardowych po cenach fabrycznych.

Wywóz na wszystkie strony. — Odznacz. wielk. medalem państw.

Tylko własny wyrob, bardzo wielki wybor, sprzedaż za poręczeniem

---

Od wielu lat wypróbowany środek domowy uśmierzający ból.

KWIZDY (453-19 20)
płyn gośćcowy
Cena flaszki 1 złr., pół flaszki 60 ct.
Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.

Należy uważać na znak ochronny oraz żądać: Kwizdy płynu gośćc. Główny skład

FRANCISZEK JAN KWIZDA
c. i k. austryacki i kr. rumuński nadworny dostawca, aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

Damy lepszych stanów, jak: wdowy po oficerach, żony nauczycieli i urzędników — znajdą w rzetelny sposób bardzo zyskowny i nie trudny poboczny zarobek. (2505-3-5)
Oferty pod „**L. N.**“ przyjmuje Biuro ogłoszeń **H. Schalek** w **Wiedniu**, I., Wollzeile Nr. II.

Próbki wszędzie opłatnie.
Uznane najlepsze, najmodniejsze
Materye sukienne
prawdziwe, trwałe i tanie, na ubrania, paltoty zimowe, zarzutki, mężykowy, konfekcyę damską i na każdy cel rozsyła także prywatnym na metry skład c. k. fabryk materyj sukiennych i towarów z wełny owczej
MORIZ SCHWARZ
Zwittau bei Brünn.
Sukna na mundury i wyłogi, nieprzemakalne pakłaki i materye myśliwskie, peruwieny i doskiny na ubrania salon., sukna na liberye i bilardy, sukna damskie, zarzutki himalaya i pledy. (1814 15 20)
Dla pp. majstrów krawieckich pożyczam nieopłatnie zbiory próbek.
Zasada: trwały towar, dobry i tani. Wysyłka za zaliczką lub za gotówkę.
Za nieodpowiedni towar zwracam pieniądze. — Każda próba pociąga za sobą stałe kupno.

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), **winda osobowa**, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas“). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (2227 89 104) **L. Speiser.**

SYNAPIZMY RIGOLLOT
MUSZTARDA W ARKUSZACH
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**
P. Rigollot (912-71-)

Pierwsze nagrody **8 złote** medale — **Nagrodą odznaczone** przez c. k. rząd wyłącz. uprzywilej. wielokrotnie wypróbowane, jedynie i wyłącz. za dobre uznane — Pierwsze nagrody **3 wielkie srebrne** medale

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,

z bawełny, obciągnięte lakierem w kol. białym, czerwono-brunatnym i dębowym:

Cena **za cylindry do okien**	białe	za metr	5	cent.
„ „ „	czerwono-brunatne i dębowe	„ „	6	„
„ „ „ **do drzwi**	białe	„ „	7½ i 13	„
„ „ „ „ „	czerwono-brunatne i dębowe	„ „	9 i 14	„

Na okno średniej wielkości białej barwy wystarczy zakupić najwyżej za 50 cnt. Zamówienia z prowincyi tak częściowo jakoteż hurtownie wykonywa się jaknajspieszniej, a przy zamówieniu uprasza się podać dokładnie ilość okien i drzwi, poczem przysłaną będzie odpowiednia ilość — Do każdej przesyłki dołącza się zawsze opis użycia, wedle którego każdy może przytwierdzić ochrony do drzwi i okien, bez utrudnienia zamykania i otwierania. (2090-9-9)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. i k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu — **J. POPELARZ,** c i k. nadw. dostaw. ochron. przeciw przeciągom powietrza. — Nadzwyczajna oszczędność paliwa

---

ROMAN UHL
NAST. JÓZEF M. BREUNIG,
CES. i KROL. NADWORNY PIEKARZ, CUKIERNIK,
w WIEDNIU I., SINGERSTRASSE 21.
TORTY, CIASTA STOŁOWE, NA WETY I DO HERBATY, BISZKOPTY, CAKES.
Cennik wysyła na żądanie. (2495-5-10)

Już dnia 1 grudnia
150.000 złr.
(2506 2-2)
do wygrania
na
promesę losu 1864
cała złr. 4·50 | i 50 ct.
pół złr. 2·50 | stempel.

Wechselstuben-Actien-Gesellschaft
„MERCUR“
WIEN, Wollzeile 10,
Mariahilferstrasse 74 B.

Do odwaniania ust
NAJLEPSZY UZNANY ŚRODEK.
Röslera
woda do ust i zębów
jest niezaprzeczenie najlepsz. środkiem przeciw **bólom zębów** i służy zarazem do **konserwowania i czyszczenia zębów.** Ta od lat uznana i słynna, zachwalana woda do ust, usuwa w ustach wszelką niemiłą woń. 1 flaszka **35 ct.**
R. Tüchler, aptekarz
(W. Rösler's Nachfolger)
w Wiedniu, I., Regierungsgasse 4.
Należy strzedz się przed **naśladowaniami** i żądać **Röslera wody do ust** tylko z **Regierungsgasse Nr. 4 w Wiedniu.**
Główny skład ma aptekarz **Dr. Rucker** we **Lwowie.** (2318-10-10)

Zu beziehen durch jede Buchhandlung ist die preisgekrönte in 27 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr. Müller über das
gestörte Nerven- und Sexual-System.
Freie Zusendung unter Couvert für 60 Kr. in Briefmarken. (2406 34-)
Eduard Bendt, Braunschweig.

Scharfa naśladowane dyamenty



naśladowane kolorowe drogie kamienie i perły
w oprawie z prawdziwego złota i srebra,
przewyższają pod względem blasku i ognia nawet prawdziwe dyamenty,
uznane zostały przez znawców jako jedyne w świecie.

Odznaczone 26 złotemi i srebrnemi medalami.
KOLCZYKI, PIERSCIONKI, GUZIKI, SZPILKI i t. p.
od **6** do **28 złr., przedstawiają 100 do 800 złr.**
Kr. pr. nadworny złotnik **SCHARF** w Wiedniu, I., Kolowratring Nr. 12.
Illustrowane cenniki darmo i opłatnie. (2498 4 10)

Na jesień i na zimę!

Niniejszem mamy zaszczyt Szanowną Publiczność zawiadomić, że
Filia Wiedeńska
Heilmana Kohna i Synów, ul. Grodzka 9, I. piętro.
została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych
Sukien męskich i dziecinnych,
a mianowicie:
Paletoty, Chesterfieldy, Kaiserroki, Menżykowy, Szlafroki, Haweloki, Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, Spodnie kamgarnowe, Bundy do podróży, Kamizelki jedwabne, oraz obfity wybór **Ubrań dziecinnych** na sezon jesienny i zimowy, w najnowszym fasonie, po **cenach fabrycznych.**
Z uszanowaniem
Heilman Kohn i Synowie,
w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.
Składy nasze: w **Wiedniu**, w **Krakowie**, ulica Grodzka l. 9, I. piętro, w **Przemyślu**, we **Lwowie**, w **Czerniowcach**, w **Bielsku**, w **Opawie**, w **Pilznie**, w **Tarnowie**, w **Rzeszowie**, w **Jarosławiu**, w **Stanisławowie**, w **Nowym Sączu.** (2209 22 28)

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 1·80 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (2369-94-100)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

Nächste Ziehung schon
1. Dezemb. l. J.
der
Türkischen 400 Francs-Staats-Lose

Haupttreffer in jedem Jahre:	
3 à Fr.	600.000
3 „ „	300.000
3 „ „	60.000
3 „ „	25.000
6 „ „	20.000
6 „ „	10.000
18 „ „	6.000
36 „ „	3.000
18 „ „	5.000
u. s. w.	

JÄHRLICH **sechs** Verlosungen:
1 Februar
1 April
1 Juni
1 August
1 October
1 Dezember

Haupttreffer **600.000** Francs in Gold.
jährlich 6 Ziehungen jährlich.
Der kleinste Treffer dieser Lose beträgt derzeit à raison der bei der Auszahlung sämmtlicher Treffer massgebenden 58perzentigen Quote
Francs 232 = circa fl. 110 österr. Währ.
und dürfte binnen Kurzem wesentlich erhöht werden.
Original-Lose gegen Kassa zum Tageskurse.

Bezugscheine auf
1 Los in 20 monatlichen Raten à fl. 3.
2 Lose in 24 monatlichen Raten à fl. 5.
3 Lose in 30 monatlichen Raten à fl. 6.
5 Lose in 30 monatlichen Raten à fl. 10.
10 Lose in 30 monatlichen Raten à fl. 20.

Sofortiges alleiniges Spielrecht gleich nach Erlag der ersten Rate. Die erste Rate und 20 kr. auf Frankatur des Bezugsscheines erbieten wir mittelst Postanweisung. Auf die ferneren Raten erhalten die P. T. Auftraggeber Postsparkassen Erlagscheine zur portofreien Einzahlung der Raten. (2507 3-3)

Ziehungslisten gratis und franco! — Jedes Los muss gewinnen!

Bank- und Wechslergeschäft
M. J. GUTH & COMP.
I., Kohlmarkt Nr. 5, **WIEN**, I., Kohlmarkt Nr. 5.

HARLANDERSKICH NICI

pod względem pierwszorzędnej jakości nie przewyższa żaden inny wyrób. (1642-19 24)

Dlatego proszę szyć tylko
HARLANDERSK. NICIAMI.

J. Weigl fabryka powozów



Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. **Sanie do jazdy** z jednem siedzeniem b. dobrze wykonane **32 zł.**

SKŁAD **w Podgórzu** przy ulicy **Rękawka.**

Dla górskich okolic wykonywa fabryka sanie z podwójnie działającym hamulcem stalowym. (2323-5-12)

Fabryka i skład centralny **w Przerowie na Morawie.** | *Skład w* **Wiedniu**, I., Elisabethstrasse Nr. 9.

Dla Mężczyzn,

którzy cierpią na osłabienie męskie, najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest c. k. uprzyw. galwano elektryczny przyrząd **„Refector“**, który na ciele niewidzialnie nosi się i nawet w zastarzałych cierpieniach gruntownie pomaga. Refector we wszystkich państwach patentowany i wieloma złotemi i srebrnemi medalami odznaczony. **System prof. Dra Volty.** Przyrząd, który gwarantująco nieszkodliwy jest, może być wygodnie w kieszeni noszony. Przez lekarzy we wszystkich państwach polecony. Broszury z odbiciem i opisem użycia darmo (w zamkniętej kopercie 10 c. porto) można nabyć u c. k. uprz. właściciela J. Augenfeld, elektro-technik w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18. (2228 10-)

Wielka 50 centowa loterya.
Ciągnienie już we Czwartek
GŁÓWNA WYGRANA
75.000 złr. w. a.
Losy po 50 ct. sprzedają w **Krakowie:** Józ. Altstädter, Stan. Feintuch, Zyg. Gleitzmann, Izaak Grajower, Józ. Heidenfeld, A. L. Hochwald, A. Holzer, Szymon Loria, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich. (2407-13-)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*